B.D.I.C

Układy bońskie i paryskie — to groźba nowej wojny

ECHA POLSKIE
LES ECHOS POLONAIS

Nr. 16
4 NIEDZIELA PAŹDZIERNIK OCTOBRE 1953

CENA PRENUMERATY:
KWARTALNIE .... 820 fr.
POŁROCZNIE .... 1.550 fr.
ROCZNIE ..... 3.000 fr.

Ukazuje się codziennie oprócz poniedziałków i piątków
Parait tous les jours sauf le lundi et vendredi

30, r. ST.-AUGUSTIN, PARIS (2)

CENA (Prix) : 15 fr.

Odwetowy Wehrmacht to groźba dla bezpieczeństwa Francji i Polski

STRATEDZY amerykańscy i stratedzy nazistowscy kierują się wspólnymi celami. Jedni i drudzy marzą o podboju, o wojnach, ich plany nie datują od wczoraj. Już 10 kwietnia 1950 r. pismo amerykańskie „Newsweek" jasno określiło, jakie były strategiczne cele NATO (Organizacja paktu północno-atlantyckiego):

„Eksperci wojskowi niemieccy i ci z innych krajów są zdania, że każdy przyszły konflikt rozpocznie się wojną o znacznie większym rozmachu i szybkości aniżeli wojna ostatnia.

Uważają oni następnie, że najlepszym terenem dla tej błyskawicznej wojny są wielkie obszary na północy Europy, ciągnące się od Renu aż do linii tradycyjnej obrony Rosji na Dnieprze i rzekach biegnących ku północy.

Kluczem zwycięstwa byłaby ofensywa tak potężna i tak szybka, że zachwiałaby wrogiem, przecięłaby linie komunikacyjne i pozwoliłaby zdobyć kontrolę nad wielkim polem bitwy".

Jeżeli eksperci z Bonn, to znaczy byli generałowie hitlerowscy, interesują się tak żywo planami strategicznymi, nie ulega żadnej wątpliwości, że dzieje się to dlatego, że pragną oni w wojnie tej brać udział.

Niemieccy generałowie z Adenauerem na czele i z pomocą St. Zjednoczonych aktywnie przygotowują remilitaryzację Niemiec zachodnich. Owa remilitaryzacja rozpoczęła się już pod każdym względem. Przede wszystkim w dziedzinie ekonomicznej. Wystarczy przekroczyć zagłębie Ruhry by widzieć, że wszystkie kuźnie wojny hitlerowskiej są odbudowane. Ubiegłej wiosny, wysokie piece i huty żelaza, gdzie Krupp ciągle panuje, osiągnęły produkcję wyrażającą się w cyfrze rocznej 17-tu milionów ton. Cyfra ta niewiele jest niższa od tej jaką produkowały stalownie niemieckie w 1939 r., kiedy Hitler uderzył na Polskę. Wszystko dzieje się tak, jak za czasów Hitlera. W grudniu 1934 r. i w styczniu 1935 r. zdrajca Laval porozumiał się z ministrem spraw zagranicznych W. Brytanii, J. Simonem po to, by zgodzić się na uzbrojenie Niemiec do liczby 400.000 ludzi. Hitler oczywiście spodziewał się po owym układzie możliwości remilitaryzacji nieograniczonej. Cała obecna polityka atlantycka idzie na rękę Adenauerowi identycznie, jak polityka Lavala szła na rękę Hitlera. Polityka ta zmierza do tego, by załadować broń, którą militaryzm niemiecki w marzeniach swych pragnie wycelować jutro w piersi tak Polaków jak i Francuzów. Laval — Simon mówili o 400.000 ludzi. Dzisiaj mówi się o 500.000.

Minister spraw wewnętrznych z Bonn, Robert Lehr i minister wojny, Theodor Blank, zabrali się poważnie do dzieła. Lehr zorganizował oddziały straży granicznej, której przydzielono placówki floty morskiej i rzecznej. Na wszystkich manifestacjach, jak np. na tej, która odbyła się niedawno w Hanowerze, widzi się ciężarówki wojskowe, a w nich formacje straży granicznej. Ich uniformy, ich stalowe hełmy, broń, środki transportu — wszystko to jest żywym odbiciem dawnego Wehrmachtu. Jedyna różnica polega na tym, że obecnie wyekwipowani są oni w sposób o wiele bardziej nowoczesny.

PLANY SZTABU GENERALNEGO

ZGODNIE z planami, opracowanymi przez Blanka, Hensingera i Speidla, siły niemieckie mają obejmować cztery kategorie: siły aktywne, administrację terytorialną, „straż państwa" i siły pomocnicze. Owe rewelacyjne plany narodziły się w Bonn. Wskazują one wyraźnie na to, że w pojęciu generałów niemieckich układy bońskie i paryskie są zamaskowaniem prawdy, że w rzeczywistości dążą oni do jak najszybszego wskrzeszenia Wehrmachtu, absolutnie niezależnego, który miałby pomóc zachodnim Niemcom prowadzić swą własną politykę, a nie politykę innych. W tej myśli i w tymże celu grupuje się teraz setki byłych formacji wojskowych hitlerowskich. Oddziały Waffen SS stworzyły obecnie 200 takich organizacji, pod dowództwem Hausera, Steinera i Gille'a.

SPOTKANIE BYŁYCH SS-MANOW W LANGLINGEN

DNIA 19 i 20 września b.r. w miejscowości Langlingen odbyło się spotkanie byłych SS-manów. Mały, prowincjonalny dziennik niemiecki „Chellesche Zeitung" z 11 września chwali się między innymi, ze byli SS-mani głosowali w liczbie dziesiątek tysięcy za Adenauerem.

Widmo odwetowego Wehrmachtu zagraża granicom francuskim nad Renem i granicom polskim nad Odrą i Nysą

„Politycznie — dodaje ów dziennik — *mają oni takie same przekonania, jak olbrzymia większość narodu niemieckiego".*

Widzimy więc, że owa niemiecka armia nie formuje się w żadnym nowym duchu. Jest to stare hitlerowskie ciasto, które wygniata się obecnie z dodatkiem drożdży neonazistowskich. Ze względów psychologicznych, owe przyśpieszone przygotowania idą w parze z usiłowaniem rehabilitacji wszystkich byłych zbrodniarzy wojennych, nawet tych, którzy byli skazani w Norymberdze. Mówi się teraz o nich jak o ofiarach i bohaterach.

NOWE GESTAPO

W tym samym czasie, w Bonn, szykuje się nowe Gestapo. Pracuje się nad stworzeniem tajnego biura informacji politycznych na wzór dawnego „Sicherheitsdienst" — partii nazistowskiej. Biuro to będzie prowadzone przez generała Gehlen, który za Hitlera był szefem Biura Informacji: „Armia Zagraniczna Wschodu", a który obecnie jest szefem biura informacyjnego zbrojnych sił amerykańskich. Jest się więc w trakcie tworzenia w Niemczech olbrzymiej prochowni i nikt bynajmniej nie wątpi w to, że Adenauer gotów jest spowodować jej wybuch. Generał amerykański Handy, głównodowodzący oddziałami amerykańskimi w Europie, sam to dał do zrozumienia, wyrażając się po usiłowaniach puczu w Berlinie 17 czerwca w sposób następujący:

„Gdyby 17 czerwca było już 12 dywizji wyekwipowanych, nie byłoby już najprawdopodobniej możliwym, by zapobiec ich interwencji".

Tworzący się nowy Wehrmacht jest groźbą dla pokoju świata. Groźbą dla Francji i Polski. Chce się z granicy nad Elbą stworzyć nowy 38 równoleżnik. Warto przytoczyć te kilka wypowiedzi odwetowych przywódców niemieckich. Adenauer w swoim przemówieniu w Hanowerze powiedział:

„Odzyskanie utraconych prowincji, znajdujących się poza linią Odra — Nysa stanowi główną przyczynę, dla której rząd niemiecki popiera przyłączenie Niemiec Zachodnich do Europy i do organizacji atlantyckiej. Przyłączenie Niemiec suwerennych do obronnego systemu państw zachodnich, z udziałem wojsk, które wchodzą w zakres tego systemu (t.zn. armii europejskiej) *stanowi jedyny pewny środek do szybkiego odzyskania naszych utraconych prowincji".*

Adenauer po wyborach 6 września oświadczył:

„Będzie Europa, a gdy ją zorganizujemy, damy naszej młodzieży to, czego jej potrzeba: większą przestrzeń dla jej ekspansji politycznej, ekonomicznej i kulturalnej. Bez tej przestrzeni nasza młodzież nie potrafi być szczęśliwa..."

GENERAŁ HENSINGER: *„Gdy będziemy mieli 15 dywizji, pomówimy z Francją innym tonem..."*

JACOB KAISER: *„Musimy zjednoczyć terytoria niemieckie, a więc: Niemcy, Austrię, Alzację i Lotaryngię".*

Sens tych oświadczeń jest jasny: klika odwetowa Niemiec zachodnich poparta przez imperialistyczne Stany Zjednoczone dąży otwarcie do kontynuowania wojny Hitlera, otwarcie wysuwa hitlerowskie plany zaborcze i dla zrealizowania tych planów, otwarcie czyni przygotowania do wskrzeszenia Wehrmachtu pod pokrywką armii „europejskiej".

Oto do czego przyczynilibyśmy się gdybyśmy dopuścili do zatwierdzenia układów bońskich i paryskich.

ZDECYDOWANA AKCJA LUDZI MIŁUJĄCYCH POKOJ UNIEMOŻLIWI RATYFIKACJĘ UKŁADÓW PARYSKICH I BONSKICH

ALE posiadamy środki, aby do tego nie dopuścić. Obecnie siły pokoju na świecie są tak potężne jak nigdy dotąd. Ludy wszystkich krajów poparte przez potężny Zw. Radziecki i kraje demokracji ludowej, mogą zapobiec katastrofie, mogą nie dopuścić do odbudowy odwetowego Wehrmachtu, który dla uśpienia naszej czujności został przybrany w szatę „europejską".

Przeciw wskrzeszeniu Wehrmachtu przeciw ratyfikacji układów bońskich i paryskich legalizujących to wskrzesze-

(Dokończenie na str. 3-ciej)

Oto Niemcy Adenauera

Na zdjęciu hitlerowski generał Ramcke, zbrodniarz wojenny — kat Brestu, uwolniony przez francuski sąd wojskowy, jest niesiony w triumfie przez jego zwolenników. Ten żołnierz być może już ćwiczy się pod jego kierownictwem. (Po lewej) *niemiecki demokrata zmasakrowany przez policję Adenauera.*

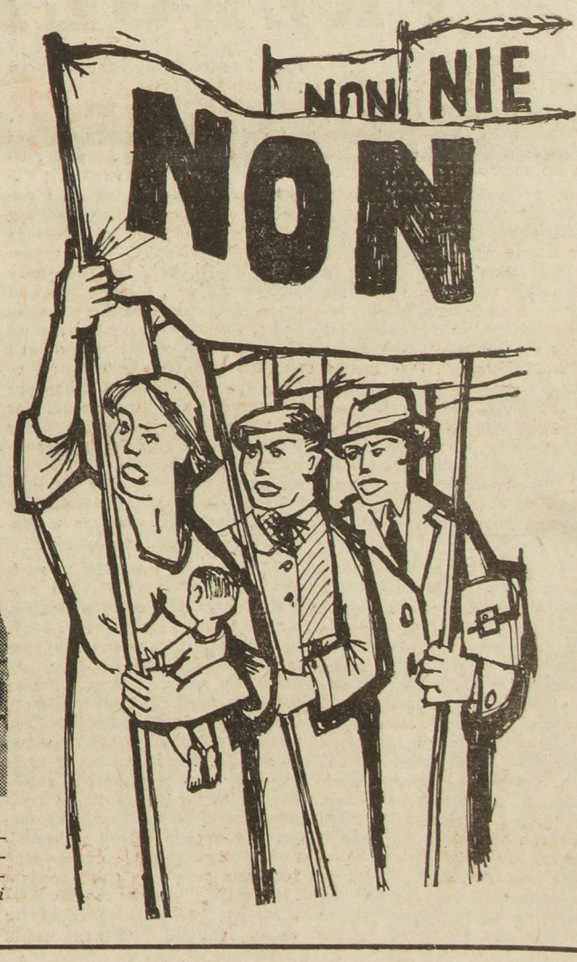

O podwyżkę pensji starości

10 października br. - dzień rewindykacyjny starców

Od października 1951 roku pensje starcze (pension vieillesse) wynoszą 59.800 franków w miastach powyżej 5.000 mieszkańców, a 56.400 fr. w miastach poniżej 5.000 mieszkańców.

We wrześniu 1951 r. Jacques Duclos, w imieniu komunistycznej grupy poselskiej złożył w Zgromadzeniu Narodowym projekt prawa odnośnie podwyżki pensji starości, która wynosiłaby 96.000 fr., co równałoby się 40 proc. obecnego zagwarantowanego minimum życiowego (ustalonego przez rząd na 20.000 fr.).

W czerwcu 1952 r., w Komisji Pracy p. Meck przedstawił w imieniu grupy MRP propozycje podwyżki pensji starości do sumy 64.000 fr. w miastach poniżej 5.000 mieszkańców, a 66.000 fr. w miastach powyżej 5.000 mieszkańców, co stanowiłoby 10-procentową podwyżkę, która liczyłaby się od 1 kwietnia 1952 r. Propozycja ta została przyjęta jednogłośnie przez Komisję Pracy. Wobec nieprzyjęcia propozycji komunistycznej od października 1952 r. do ostatniej sesji Parlamentu, komunistyczna grupa domagała się 18 razy, aby rząd przedyskutował i uznał propozycję M. R. P. przyjętą przez Komisję Pracy. Za każdym razem, żądanie przeprowadzenia dyskusji na temat propozycji podwyżki pensji starości przyjętej przez Komisję Pracy, zostało odrzucone przez większość członków Parlamentu.

Dzisiaj sytuacja starców jeszcze bardziej się pogorszyła, zwłaszcza, że ostatnio wydane dekrety przedłużają stosowanie co 6 miesięcy podwyżki komornego, aż do 1957 r. Starsi ludzie, którzy dotąd nie byli dotknięci podwyżką komornego (prawo z października 1948 r. art. 20-bis) będą musieli teraz płacić tę podwyżkę do 1959 r.

Od 1951 r. koszty utrzymania podwyższyły się o 15 do 20 proc. i od dawna ubodzy starcy nie mogą często kupić sobie ani mięsa, ani mleka, nie mówiąc już o odzieży, o obuwiu itd...

Liczni starcy we Francji są coraz bardziej oburzeni tą niesprawiedliwością, tym że pozostawia się ich na uboczu, że zapomina się o nich, że władze nie opiekują się nimi.

Toteż w całej Francji, we wszystkich miastach, we wszystkich wsiach starcy przygotowują się do wyrażenia swego niezadowolenia poprzez organizowanie różnych manifestacji i wielkich wieców, które odbędą się we wszystkich departamentach w sobotę 10 października 1953 r. Wszędzie, gdzie to będzie możliwe, w dniu tym delegacje starców pójdą przedłożyć merom poszczególnych miejscowości, posłom lub prefektom swe słuszne żądania podwyżki pensji.

W dniu tym odpowiednie rezolucje zostaną wystosowane do Parlamentu i rządu, w których wszyscy starcy wyrażą swoje prawo do życia, a t.zn. do większej niż dotąd pensji starości.

JAK wiadomo, wśród Wychodźstwa polskiego znajduje się również wielu starców, którzy — zniszczywszy swój wiek i zdrowie na ciężkiej pracy we Francji — znajdują się dzisiaj w bardzo trudnych warunkach życiowych, bo pensje starości są niewystarczające. Gorsza jest jeszcze np. sytuacja tych, którzy kiedyś przyjechali z Westfalii, i do dzisiaj jeszcze nie mogą się doczekać rozstrzygnięcia sprawy rent knapszaftowych.

Dzień rewindykacyjny starców, 10 października, będzie zatem również dniem rewindykacyjnym wszystkich polskich starców. Wszyscy oni, u boku swych towarzyszy Francuzów, zamanifestują na rzecz poprawy ich ciężkich warunków bytu.

Dziatwa polska w Harnes radośnie święciła nowy rok szkolny

(OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

„SALLE DES FETES" w Harnes cieszyła się w ubiegłą niedzielę niezwykłą frekwencją. Gościła ona liczne dzieci polskie, które przybyły tu na uroczystość rozpoczęcia polskiego roku szkolnego.

Wszystkie dzieci cechowało wielkie podniecenie. Nic dziwnego. Przecież rozpoczęcie roku szkolnego jest to dzień, w którym zdają publicznie egzamin przed swymi rodzicami i przed gośćmi. Egzamin ze znajomości języka ojczystego, z wiadomości zdobytych na kolonii letniej i w szkole.

„NA DRUGI ROK POJADĘ NA PEWNO..."

Irka z Zośką były na kolonii letniej PCK. Z czego można to wywnioskować? Bo ćwiczą one same taniec ludowy na podwórku przed występem na scenach, aby pokazać obecnym czego się nauczyły. Przypatrują im się z zachwytem młodsze koleżanki i chłopcy.

Irka była na kolonii letniej w Normandii. Podobało jej się, ale...

— No, ale co?...

— Chciałabym i ja pojechać na wakacje do Polski, jak moje koleżanki, które mieszkają koło mojego domu — mówi Irka z odcieniem żalu.

— Tak, mogłam pojechać, ale... tatuś nie pozwolił...

Po koloniach górniczych — jak wiadomo — niecni osobnicy głównie zainteresowani oderwaniem Wychodźstwa polskiego od Ojczyzny ludowej rozsiewają kłamliwe pogłoski, jakoby rodzice, którzy pozwalają swym pociechom na wyjazd na kolonie letnie do Kraju, już ich więcej nie zobaczą, bowiem zapadnie się za nimi „żelazna kurtyna". No i ojciec Irki chwilowo przejął się tym trochę.

— Ale na drugi rok to na pewno pojadę — mówi Irka zwycięsko. — Tatuś mi przyrzekł...

PIERWSZY WYSTĘP — PIERWSZY SUKCES

Po przemówieniu przedstawiciela Konsulatu PRL z Lille, który podkreślił wielkie znaczenie szkoły polskiej na obczyźnie i wskazał na pomoc w tej dziedzinie ze strony Polski Ludowej, rozpoczęła się część artystyczna programu.

Dziatwa popisała się na scenie różnymi wierszykami jak „Moja Ojczyzna", „Polsko", „Szewc warszawski", „O czym Wisła pamięta", „Polska mowa" i piosenkami „Na cześć młodości", „Myśmy przyszłością narodu" i „Piosenkę zanućmy społem". Jedna z najmłodszych dziewczynek przerażona tym, że tyle ludzi na nią patrzy, tak szybko smyknęła po zakończeniu wierszyka „Lalka" za kurtynę, iż obecni nie mogli powstrzymać się od śmiechu.

Taniec „Czołenko" oraz „Balet" zwrócił na siebie szczególną uwagę widzów nie nagannym wykonaniem i harmonią ruchu.

Jak wiadomo naszym Czytelnikom, w Rouvroy powstało niedawno koło tańców ludowych, które jednak dotychczas nigdzie nie wystąpiło. Pierwszym jego występem był właśnie popis na uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego w Harnes. Cztery pary w strojach ludowych oddały z werwą całe piękno tańców ludowych. Młodzi tancerze wynagrodzeni zostali przez publiczność rzęsistymi oklaskami i na ogólne żądanie powtórzyli swe popisy.

OFIARNA PRACA NAUCZYCIELSTWA I OBOWIĄZEK RODZICÓW

Występy dzieci potwierdziły, że dziatwa czyni wielkie postępy w nauce języka polskiego, w nauce śpiewów polskich, tańców ludowych itd. Wszystko to znaczy, że ofiarna praca demokratycznego nauczycielstwa, pomimo, że pracuje ono w niezwykle ciężkich warunkach, nie idzie na marne. Nauczyciele — jak wiadomo — muszą borykać się z różnego rodzaju trudnościami, jak uczenie dzieci w późnych godzinach, kiedy są one zmęczone, lub zawieszanie nauki w wypadkach, gdy zdaniem dyrektora szkoły powszechnej może to przeszkodzić w zdaniu egzaminu wyjściowego t. zw. certificat d'etudes, albo czasem lokal jest zajęty przez trwające w „nieskończoność" studium wieczorne.

Polskie szkolnictwo demokratyczne pracuje niestrudzenie nad zachowaniem polskości wśród dziatwy i nie pozwoli by wynarodowiono polską emigrację we Francji, czego chcieliby wrogowie Polski Ludowej, których celem jest utworzenie „wiecznej" emigracji, na której dowoli mogliby pasożytować. Obowiązkiem patriotycznym każdego ojca i matki Polki jest ułatwienie pracy nauczycielstwu i wysyłanie dzieci na lekcję języka polskiego oraz pomaganie w organizowaniu szkół polskich tam, gdzie ich dotąd nie ma.

A. L.

W sprawnym szyku wchodziły dzieci do „Salle des Fetes" w Harnes, aby wziąć udział w pięknej uroczystości z okazji rozpoczęcia roku szkolnego w polskich szkółkach.

WŁAMYWACZE Z WIZYTĄ U HRABINY

Do mieszkania hrabiny de Noailles, 11, place des Etats-Unis w Paryżu, dostali się włamywacze.

Złodzieje wynieśli znaczny łup.

NA NORDZIE

Podpisanie departamentalnej Umowy Zbiorowej robotników rolnych

W departamencie Nord, już od dwóch lat prowadzone były zabiegi celem zawarcia Umowy Zbiorowej robotników rolnych.

Aż ostatnio, 28 września br., w obecności p. Caudmont — kontrolera naczelnego praw socjalnych w rolnictwie, p. Andre — rejonowego kontrolera w rolnictwie, przedstawicieli syndykatów CGT, CFTC, FO i przedstawicieli syndykatów pracodawców-rolników, podpisana została ta ważna umowa. Jest to poważnym sukcesem robotników rolnych walczących w obronie ich praw.

Ważny punkt w tej umowie został osiągnięty, jeśli chodzi o zwolnienie z funkcji delegatów. Umowa przewiduje mianowicie, że każde ubieganie się o zwolnienie z funkcji delegatów syndykalnych poddane zostanie do rozpatrzenia przez kontrolę praw socjalnych".

Będą mogli być również wybrani na delegatów młodzi pracownicy w wieku lat 18, którzy pracowali już 6 miesięcy w zawodzie.

Sukcesem dla młodych jest jeszcze inna rzecz: potrącenia stosowane wobec młodocianych pracowników, zmniejszone zostały z 10 do 5 proc.

Poważne gwarancje osiągnęli również robotnicy rolni, jeśli chodzi o mieszkania, o stałość zatrudnienia itp.

Należy dodać, że zarówno syndykaty robotników jak pracodawców wypowiedziały się za rozszerzeniem tejże umowy.

Tajemnice «Skarbu Narodowego»

KABZA WYSYCHA

Poniższy artykuł drukujemy za postępowym pismem polskim, wychodzącym w Stanach Zjednoczonych, „Głosem Ludowym" z dn. 12. 9. 53 r.

REAKCYJNA emigracja polska od dawna już hołduje w sprawach finansowych zasadzie „brać, ile kto daje". Wiedząc coś o tym, wywiady wszystkich państw imperialistycznych umieją z tego korzystać. Nie ma dziś ani jednego wybitniejszego działacza reakcyjnej emigracji, który nie znajdowałby się w ewidencji, i nie był na żołdzie któregoś z owych wywiadów, a często nawet dwóch i trzech na raz. Ale co robić, jeśli dają za mało albo zgoła nic? Wtedy emigracyjni kombinatorzy sięgają po rozum do głowy, a po forsę do cudzej kieszeni. Taka jest właśnie geneza osławionego „Skarbu Narodowego", wokół którego taki się rozpętał hałas, w ostatnich zwłaszcza czasach.

Myśl utworzenia „Skarbu Narodowego" zrodziła się w roku 1949, kiedy to właśnie z forsą było krucho, a kilku cwaniaków z otoczenia „prezydenta" Zaleskiego i „wodza naczelnego" Andersa poszło po rozum do głowy i wróciło z gotowym pomysłem systemu wyciągania pieniędzy wprost z kieszeni szarej masy emigranckiej biedoty. Pomysł był zdumiewająco prosty i aż dziw, że tak późno dopiero zaświtał w głowach rutynowanych wydrwigroszów. Zamówiono czym prędzej u grawera parę imponujących pieczątek z orłem, większą ilość druków — instrukcji, formularzy, kwitariuszy, znaczków i legitymacji (rachunki graverów i drukarzy pozostały ponoć po dziś dzień nieuregulowane) i rozpętano wielką kampanię pod hasłem „kto żyw — niech płaci na Skarb Narodowy". Nie skończyło się oczywiście na propagandzie. Poszły w ruch wszelkie sprężyny nacisku, szantażu, pogróżek i terroru, by od każdego emigranta wydusić pensy, centy, centimy i feningi.

„CHODZĄCY WOREK PIENIĘDZY"

Kombinatorzy z londyńskiego „rządu" wykalkulowali, że przy sprawnym działaniu tego systemu, już po pokryciu kosztów i po odliczeniu kwot zdefraudowanych na niższych szczeblach aparatu kwestującego, do kas pp. Zaleskiego, Andersa i Odzierzyńskiego wpłynie rocznie ładnych kilkadziesiąt tysięcy funtów. Kwota niebagatelna, tym bardziej, że organizatorzy „Skarbu Narodowego" postanowili w żadnym wypadku nie dzielić się łupem z żadną z konkurencyjnych klik emigracyjnych. Wszystko miał zainkasować londyński „rząd", pokazując figę endekom i WRN-iarzom z Rady Politycznej, tudzież mikołajczykowcom z KOMIK-u.

Aliści okazało się szybko, iż rachuby kombinatorów z londyńskiego „Skarbu" pisane były palcem na wodzie i biczem na piasku. Mimo nieopisanej wrzawy, rozpętanej wokół zbiórki przez londyński „rząd", mimo wszelkie środki nacisku i terroru — z kieszeni emigranckiej biedoty niewiele dało się wyciągnąć. Forsa kapała ledwo, ledwo. Po prostu szkoda gadać. I prawdę mówiąc, nie trudno zgadnąć czemu. Wszak od czasu proklamowania zbiórki na „Skarb Narodowy" wybuchło na emigracji kilka skandalicznych afer finansowych, że prosze siadać. Tylko, że nikt nie poszedł za to siedzieć... Na przykład pułkownik Kamieński, o którym tajny raport WINowski, znaleziony w ujawnionym w Polsce archiwum donosił, iż jest to „chodzący worek pieniędzy.

WSZYSTKIE WRÓBLE O TYM ĆWIERKAJĄ

Ów pułkownik Kamieński był właśnie stróżem poprzedniego „Skarbu Narodowego", tj. tych funduszów publicznych, które londyńczycy przywłaszczyli sobie po cofnięciu uznania ich „rządowi" przez wielkie mocarstwa. Było tego dobrych dwadzieścia kilka milionów dolarów i spora część tych pieniędzy została powierzona jako depozyt właśnie pułkownikowi Kamieńskiemu. Co z nimi zrobił? Dokładnie nie wiadomo. Ale wiadomo, że zakupił za to m. in. — jak informował w swoim czasie kronikarz emigracyjnych skandali, p. Bywalec, w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza' z dnia 15 stycznia 1953 r. — **„lasy, tartaki, majątki ziemskie, statki, wodę sodową i mączkę lososiową".** Wszystkim tym. p. pułkownik handlował i obracał zapamiętale, ściągając na siebie kilka procesów kryminalnych i... pochwał ze strony londyńskiego „rządu". Jak bowiem głosi komunikat „oficjalny" tego „rządu" ze stycznia r. b.:

„Rząd R. P. pomimo stwierdzenia poważnych strat, jakie na przestrzeni lat zostały spowodowane, stwierdza jednogłośnie, że nie są mu znane żadne okoliczności, które by uzasadniały postawienie pplk. dypl. J. Kamieńskiemu zarzutu złej woli, ani też, że powodował się on względami na swe własne korzyści materialne".

Jak z tego widać, kamaryla pp. Zaleskiego i Odzierzyńskiego pełna podziwu dla finansowania talentów „dyplomowanego" pułkownika — wystawiła mu świadectwo moralności. Nie trudno się dziwić, iż w tych warunkach ewentualni płatnicy podatku na „Skarb Narodowy" nie nabrali zaufania do strażników tej instytucji. Zwłaszcza, że pan pułkownik Kamieński nie jest tu postacią odosobnioną. Wszystkie wróble w londyńskim Hyde Parku i nowojorskim Central Parku ćwierkają o tym, jak to rozmaici koledzy p. pułkownika, zachęceni jego przykładem, pokupywali za publiczne pieniądze farmy, fabryki, domy, a nawet całe ulice. Była o tym obszernie mowa na procesie arcy-zdrajcy i hitlerowskiego agenta, Adama Doboszyńskiego, w Warszawie. Wie o tym cała emigracja.

WRZASK LONDYŃSKICH BANKRUTÓW

Niewielu jest więc frajerów, którzy by swe ciężko zapracowane grosze dawali na „Skarb Narodowy", by p. Kamieński mógł handlować mączką łososiową, p. Sosnkowski kupować sobie posiadłości w Kanadzie itd. I oto jak melancholijnie brzmi ostatni raport „komisji Skarbu Narodowego" w oświetleniu emigracyjnego pisma kanadyjskiego „Związkowiec" (z 6 lutego 1953 r.).

„Opublikowane ostatnio sprawozdanie Komisji Skarbu Narodowego wykazało to, czego się wszyscy spodziewali. To jest, że sumy zebrane są śmiesznie małe i nie pozwalają na żadną poważniejszą akcję. Innymi słowy, że znaczna większość Polaków za granicą na Skarb nie dała, bo nie chciała. A nie chciała, bo dość ma balaganu londyńskiego".

Tym się tłumaczy wzmożony wrzask londyńskich bankrutów, wołających o składki na „Skarb Narodowy". Tym się tłumaczy, iż zmobilizowano do akcji propagandowej takie tuzy emigracyjne, jak generał Anders i ksiądz biskup Gawlina. „Wódz" bez armii i biskup bez diecezji nawołują swe owieczki do „ofiarności", a oporným grożą karami ziemskimi i niebieskimi. Bo kabza wysycha. A dlaczego wysycha?

Bo główni dotychczas chlebodawcy reakcyjnych wodzów emigracji polskiej nabrali ostatnio nieco wątpliwości. Wywiady anglosaskie, sparzywszy się na dwóch wielkich wsypach — WIN-u i monachijskiego ośrodka Rady Politycznej — mocno przycisnęli swych agentów. Jak donosi „Narodowiec" z dnia 8 lutego 1953 roku — dotknęło to boleśnie **„koła polskie, które na robotę podziemną biorą dolary z tajnych źródeł obcych..." „Fundusze te — informuje pismo — zaczęły płynąć mniej obficie, ponieważ obcy groszodawcy sami stwierdzili, iż robotę robiono nieslychanie niechlujnie, ponieważ dbano więcej o urządzenie sobie wygodnego życia w Paryżu i w Londynie".**

LEKCJA Z KOŃCA UBIEGŁEGO STULECIA

Słowem, amerykańska Central Intelligence Agency i brytyjska Intelligence Service poznały się nieco na emigracyjnych wydrwigroszach i znacznie skąpiej wydzielają gadzinowe fundusze. Próbowano więc wycisnąć nieco grosza z szarej rzeszy emigrantów. Też bez powodzenia. Więc płacz i zgrzytanie zębów rozlega się wśród bankrutów emigracyjnej reakcji.

Dobrze jest przypomnieć przy tej sposobności małą lekcję historyczną o innym emigracyjnym Skarbie Narodowym z końca ubiegłego stulecia. Wtedy to w Rapperswillu, w Szwajcarii, zrodziła się myśl zebrania pewnych funduszów wśród emigrantów polskich. Fundusze te zostały potem rozkradzione przez wodzów powstającego właśnie stronnictwa „hańby narodowej" — jak później nazywano endecję — z którego wywodzi się dzisiejszy fuehrer emigracyjny, pan Bielecki. Zanim jednak jeszcze rozdrapano owe fundusze — na samym początku akcji zbiórkowej, grono młodych, nie doświadczonych ludzi zwróciło się do wielkiego pisarza Adolfa Dygasińskiego, by udzielił swego poparcia zbiórce.

„Piękna to myśl — odparł Dygasiński — zbierzecie trochę pieniędzy, może dużo, ja jednak myślę: kto te pieniądze ukradnie". Dziś, podziwiając przenikliwość Dygasińskiego, możemy sobie od razu odpowiedzieć na identyczne pytanie: zagarną je Anders, Zaleski, Odzierzyński, Sosnkowski i spółka. Stare wygi od brudnych interesów.

PRZEGLĄD TYGODNIA

WE WŁOSZECH RUCH STRAJKOWY TRWA

Od dwóch tygodni odbywa się w Rzymie t.zw. „konferencja europejska", na której zasiadają ministrowie sześciu państw Europy.

W tym tygodniu, rząd włoski, przyjmował premiera greckiego, marszałka Papagosa. Ale te pozornie ważne wydarzenia polityczne i dyplomatyczne wywołują o wiele mniej zainteresowania niż położenie wewnętrzne kraju. Jeden z paryskich dzienników pisał ostatnio, że „Włochy przeżywają teraz swój sierpień". I w rzeczywistości, potężny ruch strajkowy, który obejmuje cały kraj, żywo przypomina wydarzenia i nastroje sierpniowe we Francji. Bo przecież zagadnienia, przed którymi stoi naród włoski są pod wieloma względami analogiczne do tych, z jakimi zmaga się naród francuski.

Po 24-godzinnym strajku powszechnym 24-go września, fala strajkowa we Włoszech nie słabnie, ale przeciwnie obejmuje coraz to nowe kategorie robotników i coraz to nowe prowincje. Strajki rozwijają się obecnie w przemyśle tekstylnym, w gazowniach, w innych gałęziach przemysłu, prowadzone w jedności przez trzy organizacje syndykalne: C.G.T. włoską, syndykaty demo-chrześcijańskie i socjal-demokratyczne. Wobec groźby rozpoczęcia szerokiego ruchu strajkowego robotników rolnych, który miał się rozpocząć 5-go października, rząd poszedł na pierwsze ustępstwa i zgodził się na przedłożenie parlamentowi prawa o podwyżce świadczeń rodzinnych i zadowoleniu innych żądań pracowników wsi.

STRAJK A POLITYKA

Te pierwsze zwycięstwa mas pracujących nie dziwią nikogo. Jedność akcji, która utrwala się coraz bardziej, potęga ruchu i nastroje bojowe, które panują wśród ludności włoskiej wywołują zrozumiały niepokój kół rządowych Włoch. Fakt, że syndykaty chrześcijańskie , których przywódcy są związani z rządową partią chrześcijańsko - demokratyczną biorą czynny udział w ruchu i działają solidarnie z innymi syndykatami robotniczymi, ciąży najwidoczniej na polityce rządu. Partia rządząca zdaje sobie sprawę z tego, że pracownicy zorganizowani w chrześcijańskich syndykatach wymykają się spod jej wpływów i wraz z całą ludnością pracującą wyrażają opozycję w stosunku do polityki rządowej.

Gdyż jasnem jest dziś, że ruch strajkowy we Włoszech ma nietylko charakter rewindykacyjny, ale też wyraźnie polityczny. I tak naprzykład, zjednoczone syndykaty robotnicze wypowiadają się przeciwko t.zw. „planowi Schumana", który przewiduje wspólnotę węgla i stali sześciu krajów Europy zachodniej, gdyż, jak twierdzą, wprowadzenie tego planu w życie wywołało już po miesiącu zaledwie, zastój i bezrobocie w pewnych gałęziach przemysłu włoskiego. Ale wyjście Włoch ze wspólnoty ekonomicznej oznaczałoby zrezygnowanie z całej polityki „europejskiej", a co za tem idzie i atlantyckiej, a więc całkowitą zmianę polityki obecnego rządu włoskiego, czego właśnie domagają się klasy pracujące Włoch.

USA I STRATEGIA ŚRÓDZIEMNOMORSKA

To też kierownicy rządu włoskiego znajdują się w trudnym położeniu. Tym trudniejszym, że dyplomaci amerykańscy we Włoszech bardzo uważnie śledzą za rozwojem wypadków w tym kraju, któremu wyznaczyli, ważną rolę strategiczną na odcinku śródziemnomorskim. Jak się dowiadujemy, w dzień strajku powszechnego, wice minister Obrony USA, p. Kyes w samolocie wznosił się nad Turynem, aby osobiście zdać sobie sprawę z rozmiarów ruchu robotniczego. Amerykańscy kierownicy paktu atlantyckiego rozumieją, że potężny ruch społeczny we Włoszech, jak zresztą i we Francji, może przeszkodzić wykonaniu planów związanych z wojennymi przygotowaniami w Europie i nie ukrywają swego niezadowolenia.

Koła rządowe Włoch zdają sobie z tego sprawę, i obserwatorzy polityczni w Rzymie odnieśli wrażenie, że jeśli z okazji wizyty greckiego szefa rządu, marszałka Papagosa, premier włoski Pella specjalnie podkreślił wielkie znaczenie planów strategicznych i śródziemnomorskich Włoch, celem jego było zapewnienie Waszyngtonu, że Włochy pozostają nadal wierne polityce atlantyckiej.

Jak wiadomo Grecja, (która obok Turcji jest od roku członkiem paktu Atlantyckiego), ma również wyznaczoną bardzo ważną rolę strategiczną, jako jedna z głównych baz amerykańskich na morzu Śródziemnym. Niedawno, rządy Grecji, Turcji i Jugosławii zawarły sojusz wojenny, znany pod nazwą „paktu bałkańskiego". Rozmowy Pella — Papagos tyczyły się współpracy Włoch z tymi krajami jakoteż ogólnej organizacji państw Bliskiego Wschodu w systemie wojennym śródziemnoatlantyckim. Przeciwko tej polityce, która rujnuje kraj i grozi wciągnięciem go w nową katastrofę wojenną, wypowiadają się szerokie masy społeczeństwa, włoskiego i dlatego ruch społeczny we Włoszech jest również i ruchem za obronę pokoju.

KONGRES ANGIELSKIEJ PARTII PRACY WYPOWIADA SIĘ ZA POLITYKĄ POKOJU

W Anglii, na dorocznym kongresie socjalistycznej Partii Pracy (Labour Party), który zakończył swe prace w Margate, znalazł wyraz głęboki niepokój ludności angielskiej i jak również wola przeciwstawienia się polityce przygotowań wojennych i „zimnej wojny". Jak to ogólnie stwierdzają, pierwszy raz od roku 1938, kiedy światu groziła wojna, zjazd Partii Pracy odbył się pod znakiem polityki zewnętrznej. I głównymi tematami, nad którymi obradowali delegaci, reprezentujący miliony ludzi pracy Anglii, były właśnie zagadnienia tyczące stosunków między Wschodem i Zachodem, sprawy niemieckiej, stosunku do Chin Ludowych, pokoju w Europie i na Dalekim Wschodzie.

Wybory do Komitetu Wykonawczego partii wykazały, że szerokie masy społeczeństwa angielskiego pragną pokoju i uniezależnienia polityki swego kraju od polityki amerykańskiej. Kierownik lewego skrzydła partii, Aneurin Bevan, otrzymał 1.142.000 głosów, tj. 20 proc. więcej niż w zeszłym roku i zajął pierwsze miejsce w nowym Komitecie Wykonawczym. Pięciu innych członków tej zgadzających się z linią polityczną Bevana przeszło również do Komitetu otrzymując ogromną większość głosów.

Bevan otrzymał tak wielką ilość głosów dlatego, że pod naciskiem członków swej partii wypowiadał się przeciw niepopularnej polityce partii rządowej oraz również przeciwko skompromitowanym przywódcom Partii Pracy, jak Morrison i Attlee, którzy będąc przy władzy, wciągnęli Anglię do polityki amerykańskiej paktu atlantyckiego i przygotowań wojennych.

Rezolucja w sprawie polityki zagranicznej przyjęta przez Labour Party na kongresie w Margate, wypowiada się za konferencją polityczną na najwyższym szczeblu czterech mocarstw: USA, Zw. Radzieckiego, Anglii i Francji w celu pokojowego uregulowania konfliktów przeciwko uzbrojeniu Niemiec i za zjednoczeniem dwóch części Niemiec, za wstąpieniem Chin Ludowych do Organizacji Narodów Zjednoczonych, za zrealizowaniem normalnej wymiany handlowej między Wschodem i Zachodem. Przyjęcie tej rezolucji może mieć bardzo wielkie znaczenie praktyczne, jeśli, jak o tem już mowa, wybory parlamentarne w Anglii będą przyśpieszone.

Moment popisów dzieci na uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego w Harnes: balet w wykonaniu dziewczynek z Mericourt-sous-Lens.

UROCZYSTOSCI ROZPOCZECIA ROKU SZKOLNEGO

Niedziela 4. X. 53
SAINT-DENIS (Seine) — w Theatre Municipale — godz. 15,00.
(W programie: tańce ludowe, śpiewy, inscenizacje, krakowskie wesele, wielki film polski „ULICA GRANICZNA", podwieczorek dla dzieci itd.)

∴

Również w niedzielę 4 b. m.:
BUCY LE LONG (Aisne) — w Salle Ferrari — g. 15.

× × ×

Na uroczystości te zaproszeni są wszyscy Rodacy

MYŚLIWY POSTRZELIŁ MOTOCYKLISTĘ

Jean Cerneau, lat 19, mieszkaniec Mureaux (S. et O.), jadąc na motocyklu potrącił z lekka przypadkowo idącego na polowanie Rene Vincot, lat 32, mieszkającego we Fresnel. Pomimo, że nic mu się nie stało, rozgniewany Vincot wymierzył do motocyklisty z dubeltówki, raniąc go lekko w nogę.

Porywczy myśliwy odpowie za to przed sądem.

POJUTRZE OTWARCIE FRANCUSKIEJ SESJI PARLAMENTARNEJ

Akcje rewindykacyjne robotników wzrastają

POJUTRZE, we wtorek, otwiera się francuska sesja parlamentarna. Nie jest to zwykła sesja, nosi ona charakter specjalny. Pod naciskiem potężnego ruchu sierpniowego francuskiej klasy robotniczej, Parlament został zwołany o 10 dni wcześniej niż przewidziano 3 miesiące temu.

Po uzyskaniu tego sukcesu, francuskie rzesze pracujące żądają, aby Zgromadzenie Narodowe uchwaliło zadośćuczynienie ich zasadniczych rewindykacji, które nie mogą cierpieć dalszej zwłoki. W imieniu robotników francuskich, CGT zwróciło się do członków Parlamentu z tym żądaniem, wzywając jednocześnie francuski świat pracy do poparcia swych rewindykacji przez masową akcję na terenie całej Francji we wtorek, t.j. w dniu otwarcia Parlamentu.

W odpowiedzi na apel CGT, komunistyczna grupa poselska oraz grupa postępowa, złożyły w prezydium Zgromadzenia szereg projektów ustaw idących po linii żądań pracowników, dających zadośćuczynienie wszystkim zasadniczym rewindykacjom wysuniętym przez nich, odwołującym dekrety-ustawy odnośnie podwyżki komornego i okrojenia budżetu odbudowy, oświaty, itd.

Przedłożone przez posłów komunistycznych i postępowych projekty ustaw przewidują:

1. **Podwyżkę zarobków, pensji, rent i świadczeń.**

Zagwarantowany minimalny zarobek ma być podniesiony do 23.000 fr. za 173 godzin pracy, bez potrąceń strefowych i ma być zastosowany we wszystkich sektorach, z sektorem rolniczym włącznie.

Ta podwyżka ma służyć za podstawę do odpowiedniej podwyżki wszystkich zarobków, płac pensji i świadczeń.

2. **Ustalenie na 120.000 fr. rocznej pensji starych pracowników.**

Inny projekt ustawy przewiduje podniesienie zasiłku specjalnego dla starców do kwoty 90.000 fr. rocznie.

3. **Odwołanie dekretu podwyższającego komorne.**
4. **Odwołanie dekretów redukujących kredyty na odbudowę, budowę i dla poszkodowanych wojennych.**
5. **Odwołanie dekretów redukujących kredyty na oświatę.**
6. **Unieważnienie wszelkich sankcji za udział w strajku.**

***

W związku z apelem CGT skierowanym do robotników, cały szereg korporacji zarówno z sektoru państwowego jak i prywatnego już zadecydowały o formach akcji jaką przeprowadzą one w dniu otwarcia Parlamentu.

Federacje CGT i CFTC elektrowni i gazowni, wspólnie powzięły decyzję przeprowadzenia 4-godzinnej przerwy w pracy.

Federacja metalowców CGT skierowała apel do wszystkich robotników przemysłu metalowego, aby przeprowadzili akcję w formie jaka najlepiej odpowiada robotnikom danego przedsiębiorstwa.

Rozpoczęta w ub. czwartek akcja strajkowa przeciw sankcjom, o zapłacenie za dni strajku i o podwyżkę zarobków, wzrasta, szczególnie u pocztowców, którzy podjęli swój ruch z inicjatywy licznych w tej korporacji komitetów jednościowych.

Akcja zadecydowana przez kolejarzy linii Sud-Est spowodowała liczne zaburzenia w ruchu kolejowym.

APEL C. G. T.

W czwartek dn. 1-go bm. zakończył swe obrady Krajowy Komitet Konfederalny CGT.

W przyjętej jednomyślnie rezolucji Komitet podkreśla: *„związek, jaki istnieje między polityką wojenną rządu i ciągłym pogarszaniem się sytuacji pracowników i nalega, aby w obecnym okresie akcja o pokój kontynuowana była w sposób zdecydowany".*

Po podkreśleniu, że klasa robotnicza powinna manifestować stanowczo, domagać się uregulowania wszystkich międzynarodowych spraw spornych drogą układów pokojowych, Komitet wzywa, *„wszystkich pracowników do zjednoczenia się i podjęcia akcji pod wszelkimi formami przeciwko ratyfikacji układów bońskich i paryskich — układów, które dałyby militaryzmowi niemieckiemu przewagę w armii tzw. europejskiej — oraz zaprzestania działań wojennych w Vietnamie poprzez rozpoczęcie rokowań z prezydentem Ho-Chi-Minh".*

Komitet zaznacza, że *„istnieje oczywisty związek między polityką niskich zarobków, piekielnym tempem pracy, dekretami-ustaw, pogwałceniem najelementarniejszych swobód, uwięzieniem i dochodzeniem sądowym, prowadzonym przeciwko działaczom CGT oraz organizacjom robotniczym i demokratycznym".*

W konsekwencji więc Komitet nawołuje pracowników do *„jednościowej walki o rewindykacje, pokój i w obronie wolności".*

Deklaracja Ed. Herriot w sprawie traktatu o „armii europejskiej"

Kilka dni przed otwarciem nowej sesji parlamentarnej. Edouard Herriot, przewodniczący Zgromadzenia Narodowego wyjaśnił swe stanowisko odnośnie ratyfikowania przez Francję układów z Bonn i Paryża. Edouard Herriot udzielił reporterce pisma „Information" p. Genevieve Tabouis, wywiadu w sprawie traktatu o „armii europejskiej". Najważniejsze fragmenty tego wywiadu podajemy poniżej w tłumaczeniu.

„W rokowaniach, których domagamy się, wydaje mi się, że Francja winna odegrać zasadniczą rolę. Przede wszystkim dlatego, że zadaniem Francji jest podjęcie, za każdym razem kiedy to jest możliwe, pacyfikacji, którą tak często podejmowała na przestrzeni dziejów".

W sprawie wyboru między utworzeniem „armii europejskiej", a wszczęciem rokowań między czterema, E. Herriot oświadczył m. in. :

„Wydaje mi się, że jeżeli odbędą się rokowania między Czterema Wielkimi Mocarstwami, to istnienie armii europejskiej może być zbyteczne. Obie te kwestie różnią się od siebie, a nawet sobie przeczą, a mnie osobiście mniej niepokoi natychmiastowe uchwalenie statutu wspólnoty europejskiej, aniżeli zmiany jakie w nim zajdą w ciągu 50 lat przewidzianych na wprowadzenie w życie traktatu..."

NIEBEZPIECZEŃSTWO NIEMIECKIE

Podejmując argument, na który położył specjalny nacisk na ostatnim Kongresie Radykałów, Edouard Herriot — po przypomnieniu tego co dzieje się w Niemczech Zachodnich od zakończenia wojny i roli kanclerza Adenauera w politycznym zjednoczeniu Niemiec Zachodnich — postawił następujące pytanie :

„Czy można wierzyć, że kiedy Niemcy posiadać będą armię, oprą się one pokusie posłużenia się tą armią ? Sta wiam to pytanie tym wszystkim, którzy potrafią myśleć i zdają sobie sprawę w jakim tempie Niemcy przeobrażały się na przestrzeni dziejów ażeby urzeczywistniać to co Nietzsche nazywał „dążeniem do dominacji".

„FRANCJA NIGDY JESZCZE NIE ZNALAZŁA SIĘ W OBLICZU TAK WAŻNEJ DECYZJI"...

Edouard Herriot stwierdził w konkluzji :

„Francja nigdy jeszcze nie znalazła się w obliczu decyzji tak ważnej jak ta którą ma podjąć w sprawie ratyfikacji traktatu o armii europejskiej. Sprawa ta zasługuje na największą uwagę, gdyż po powzięciu decyzji za późno będzie na poczynienie kroków wstecz. Losy Francji ważą się".

« Obalenie obecnego ustroju w N. R. D. jest tak samo niemożliwe jak przywrócenie kapitalizmu w Polsce »

„W WALCE PRZECIW „ARMII EUROPEJSKIEJ", POKOJOWA LUDNOŚĆ NIEMIECKA SOLIDARYZUJE SIĘ Z NARODAMI FRANCJI, BELGII i WŁOCH" — oświadcza kierownik rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej

Wschodnio - niemiecka Izba Ludowa zatwierdziła w piątek dn. 2-go bm. poprawki do budżetu Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Planu Pięcioletniego.

Wszystkie te poprawki zmierzają do podniesienia poziomu życia ludności.

Podniesiona zostanie produkcja artykułów pierwszej potrzeby, jak : produkty żywnościowe, wełna, obuwie, motocykle, rowery itd.

Przemawiając w tej samej Izbie Ludowej, Otto Grotewohl, premier rządu oświadczył na temat ostatnich wypadków międzynarodowych :

„Podpisanie rozejmu w Korei odprężyło znacznie sytuację międzynarodową. Pozwala nam to mieć nadzieję, że również problem niemiecki zostanie rozwiązany".

„Cały szereg faktów wykazuje jednak, że w agresywnych środowiskach Stanów Zjednoczonych wszystko jest czynione, aby zniweczyć wysiłki zmierzające do odprężenia".

„Traktat wspólnoty europejskiej — oświadczył następnie przewodniczący Rady Ministrów NRD — może spowodować trzecią wojnę światową, ale podżegaczom wojennym nie udało się jednak jeszcze ostatecznie postawić na nogi armii europejskiej".

„Narody Francji, Włoch i Belgii opierają się tej polityce. Z tymi narodami solidaryzuje się pokojowa ludność niemiecka".

„Zwycięstwo wyborcze Adenauera nie upoważnia go do przemawiania w imieniu całego narodu niemieckiego. Na 18 milionów Niemców, żyjących w Republice Demokratycznej, 14 milionów wyraziło przed czterema laty, podczas wyborów do Izby Ludowej, wolę przeciwstawienia się polityce Adenauera

Otto Grotewohl wyraził następnie swą zgodę na ostatnie propozycje radzieckie w sprawie niemieckiej.

Odnośnie zjednoczenia Niemiec stwierdził on :

„Adenauer zapomina, że „wyzwolenie" Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest tak samo niemożliwe jak niemożliwe jest przywrócenie w Polsce ustroju kapitalistycznego".

„Utrzymanie ustroju demokratycznego we wschodniej strefie niemieckiej jest kwestią, która interesuje nie tylko nas, ale również naszych sąsiadów.

„Zainteresowani jesteśmy nie tylko my, ale również nasi sąsiedzi, i to w takim stopniu, że nie pozwolą, aby Adenauer dopuścił się agresji".

„Zjednoczone, demokratyczne, pokojowe i niezależne Niemcy nie wezmą nigdy udziału w żadnym pakcie, ani w żadnej koalicji skierowanej przeciw innym narodom. Wręcz odwrotnie, będą one pokojowo współpracować z innymi narodami".

Układ francusko-amerykański w sprawie wojny w Indochinach

ZYWE poruszenie francuskiej opinii wywołał opublikowany w ub. środę w Paryżu i Waszyngtonie komunikat o zawarciu układu amerykańsko-francuskiego, mającego na celu rozszerzenie wojny w Indochinach.

Komunikat podał do wiadomości, że na mocy tego układu rząd USA wręczy Francji przed 31 grudnia 1954 roku dodatkową kwotę 385 milionów dolarów, przeznaczoną do finansowania planów rządu francuskiego dla rozszerzenia operacji wojennych przeciw Vietminhowi. Wzamian za tę pomoc rząd francuski ma „wzmóc swoje wysiłki celem rozproszenia i zniszczenia nieprzyjacielskich sił zbrojnych w Indochinach", co oznacza, że ma podnieść stan liczebny swoich sił zbrojnych w Indochinach.

Tegoż dnia, agencja prasowa, „Associated Press" potwierdziła, że Francja ma wysłać 9 nowych batalionów do Indochin.

Znaczna część prasy francuskiej wszelkich odcieni politycznych bardzo ostro zareagowała wobec opublikowanej wiadomości o układzie, który nazywa ona „targiem polegającym na ofiarowaniu ludzi wzamian za dolary".

Tygodnik „Tribune des Nations" wyraził się następująco: „Doszliśmy do tej sytuacji skandalicznej: wszystko dzieje się tak jak gdybyśmy sprzedawali za 300 lub 400 milionów rocznie życie i cierpienia naszych żołnierzy".

Dziennik „Liberation" zapytuje: „Czy zamierza się poświęcić wszystkie żywe siły Francji dla tej szaleńczej i urojonej krucjaty? Ile lat jeszcze będziemy musieli odmawiać sobie wszystkiego, zrezygnować z rzeczy zasadniczych jak: odbudowa, inwestycje, szkoły, szpitale; ...I po co? Po to, aby przeciwstawić się wielkiej fali wyzwoleńczej ludów Azji. „Gdyż takim — według „Liberation" — jest cel wojny, o którym oficjalny komunikat wyraźnie pisze, że ma służyć „do postawienia tamy przeciw przenikięciu komunizmu międzynarodowego do południowo - wschodniej Azji".

Wiadomo, że pod tym hasłem imperializm amerykański usiłuje narzucić przy pomocy przygotowywanej przezeń wojny hegemonię nad całym światem, a więc i nad ludami azjatyckimi. Po narzuceniu przez światowy obóz pokoju rozejmu w Korei, imperializm amerykański pragnie za wszelką cenę utrzymać i rozszerzyć drugie ognisko wojny, w Indochinach tym skwapliwiej, że zamiast wysyłać swoich boyów, płaci on dolarami, a mięsa armatniego dostarcza. Francja.

Dziennik „Monde" podkreśla, że ta polityka jest sprzeczna interesom Francji. Pisze on w numerze z dnia 2. X.: „W każdym razie Francja naraża się na to, że wkrótce, w Vietnamie zupełnie niepodległym, stanie się ona jedynie płatnym żandarmem obrony zachodniej (t.zn. systemu agresywnego pod kierownictwem USA — przyp. red.), nadal będzie się poświęcało armię francuską w perspektywie całkowitego zwycięstwa, które wydaje się niemożliwe..."

Dlatego też komunikat o zawarciu układu francusko - amerykańskiego, (który został zawarty bez zgody Parlamentu), wywołał gniew społeczeństwa francuskiego, domagającego się podjęcia rokowań pokojowych z Ho-Chi Minhem i odwołania francuskiego korpusu ekspedycyjnego z Indochin.

Oburzenie ludu francuskiego wzrasta i dziennik „Liberation" po zanalizowaniu sytuacji oświadczył, że „już można spostrzec w całym kraju pierwsze znaki wielkich zmian politycznych".

Nowe prowokacje amerykańskie w obozach jeńców w Korei

W koreańskim obozie repatriacyjnym, w Pan Mun Jom, doszło do krwawych incydentów, podczas których wartownicy indyjscy zmuszeni zostali do użycia broni. 2 jeńców zostało zabitych i 5 rannych.

Incydenty te przygotowane i wykonane zostały przez prowokatorów na usługach amerykańskich, i południowo - koreańskich podżegaczy wojennych, którzy pragną za wszelką cenę preciwstawić się repatriacji jeńców.

Incydenty wybuchły w pobliżu sali operacyjnej obozu, do której chciała wtargnąć zgraja rozbestwionych prowokatorów.

Oto jak sprawozdaje przebieg incydentów amerykańska agencja „United Presse" :

„Dziś wybuchły bójki w chwili, gdy chory jeniec chiński prowadzony był do ambulatorium".

„W chwili, gdy lekarz chciał mu założyć opatrunek, jeniec chwycił za brzytwę, którą chciał sobie podciąć gardło. Ze względu na fakt, że chciano go odprowadzić do szpitala, towarzysze jego przeciwstawili się i oświadczyli, że reszta jeńców gotowa jest zainterweniować. Pomimo ostrzeżeń wartowników, którzy strzelali wpierw w powietrze, a następnie w nacierającą grupę drzwi ambulatorium zostały wyważone. Bunt zakończony został w parę minut po przybyciu indyjskiego generała Thorat.

Generał Thorat, komendant indyjskich sił repatriacyjnych oświadczył :

„Staraliśmy się bezustannie ominąć przelew krwi. Ale zmusiliście nas do użycia broni. Zwracam się do was o poszanowanie porządku. Jeżeli to uczynicie — pozostaniemy przyjaciółmi".

Czekając tylko na ten krwawy sygnał rzecznicy rządu południowo - koreańskiego i nacjonalistów chińskich wydali oświadczenia, w których domagają się odebrania siłom indyjskim roli wartowniczej w obozach jenieckich.

Przedstawiciele Syngmana Rhee i Czang Kai Szeka zapomnieli o krwawych wypadkach, strzelaninach, użycia bomb i morderstwach, jakie miały miejsce w obozach jenieckich południowej Korei, pod kierownictwem amerykańsko - syngmanowskim.

Metody prowokacji użyte wówczas przeciw jeńcom wojennym i obecnie przeciw akcji repatriacyjnej są indentyczne.

Również szef amerykańskiej misji repatriacyjnej, generał Hamblen, zaprotestował przeciw przepisom komisji neutralnej.

Generał amerykański zarzuca przepisom, że zachęcają one jeńców do repatriacji.

Prowokatorzy wojenni w Korei są niezadowoleni z faktu, że wielu jeńców woli powrócić do swych ojczyzn, a nie zaciągać się do amerykańskich wojsk najemnych.

Strajk 60 tysięcy dokerów amerykańskich sparaliżował pracę w portach atlantyckich

TRAJK dokerów amerykańskich, który rozpoczął się 1 b.m., trwa nadal. Strajk obejmuje 60 tysięcy dokerów. Praca w porcie nowojorskim oraz w 11-tu innych portach Atlantyku przerwana jest całkowicie.

Specjalne pikiety strajkowe pilnują wybrzeży portów, inne grupy strajkujących przylepiają na łodziach transparenty i plakaty z hasłami i rewindykacjami. Dokerzy domagają się podwyżki swych zarobków.

Strajk trwa pomimo, że prezydent Eisenhower, powołując się na antystrajkową ustawę Taft — Hartley, ogłosił, że strajk stanowi „niebezpieczeństwo narodowe".

Zgodnie z procedurą przewidzianą w wyżej wspomnianej ustawie prezydent Eisenhower powierzył sprawę specjalnej komisji, która ma złożyć raport w poniedziałek przed północą.

Następnie ustawa przewiduje, że prezydent będzie mógł nakazać powrót strajkujących do pracy t.zn. ogłosić, że strajk jest „nielegalny".

Ponowny ruch strajkowy — głosi dalej ustawa — niemożliwy jest przed upłynięciem 80 dni.

Jak widać z powyższego ustawa Taft — Hartley jest ustawą klasową, broniącą wolności wyzyskiwaczy i kapitalistów ustawą przekraczającą „wolność" strajku w „wolnych" Stanach Zjednoczonych.

Prezydent Eisenhower, który zainterweniował na żądanie wielkich posiadaczy okrętów i kompanii żeglugi, wyraźnie występuje w tym strajku, jako przedstawiciel i obrońca interesów kapitału, który właściwie reprezentuje i który pomógł mu dojść do władzy.

Ocenia się, że każdy dzień strajku kosztuje gospodarkę amerykańską około 1.500.000 dolarów.

Według amerykańskiej agencji „Associated Press" ruch strajkowy ma objąć również i porty kanadyjskie.

Strajk protestacyjny 4.000 dokerów angielskich portów Birkenhead i Bermondsey przeciw zwolnieniu z pracy jednego z ich towarzyszy pracy trwa nadal. Strajk obejmuje załogi 15 okrętów.

ODWETOWY WEHRMACHT

(Dokończenie ze str. 1-szej)

nie Wehrmachtu, wzmaga się we Francji potężny ruch ludowy. Wzmaga się wielka kampania mająca na celu zaalarmowanie francuskiej opinii publicznej. W okresie od 25 października do 25 listopada przewidzianych jest 30 masowych zgromadzeń ludowych dotyczących 56 departamentów. Dwa departamenty przemysłowe północnej Francji, Nord i Pas-de-Calais, lansowały wielką petycję przeciw układom wojennym, stawiając sobie za cel zebranie miliona podpisów.

Pracujące Wychodźstwo polskie tak liczne w tych departamentach zarówno jak i Polacy innych prowincji, z wszystkich sił przeciwstawią się ratyfikacji układów o armii „europejskiej", które jak powiedział kanclerz Adenauer, w swoim przemówieniu w Hanowerze, mają służyć do odebrania „utraconych prowincji" t.j. również polskich ziem zachodnich.

Wraz z ludnością francuską Wychodźstwo przyczyni się do zapewnienia bezpieczeństwa granic Francji i Polski, do zapewnienia pokoju na świecie.

SKANDAL PIASTRÓW

Komisja parlamentarna która prowadzi ankietę -- stwierdza że rząd nie udziela jej pomocy

Ankieta w sprawie spekulacji piastrami, prowadzona przez specjalnie w tym celu wyznaczoną komisję parlamentarną, napotyka na tak poważne trudności, że — jak pisze „Figaro" — „komisja wydaje się być zapędzona w ślepy zaułek". Jak już wiedzą nasi czytelnicy, spekulacje i brudne interesy uprawiane na wielką skalę w Indochinach przybrały takie rozmiary, że niemożliwym się stało ukrycie ich i oburzenie francuskiej opinii publicznej było tak wielkie, że Zgromadzenie Narodowe zmuszone było zająć się wyjaśnieniem tej sprawy. W tym też celu stworzona została specjalna komisja.

Komisja ta jednak złożona z deputowanych, należących do rozmaitych partii politycznych, nie może wywiązać się z tego zadania, przede wszystkim z winy osób wmieszanych w skandal i tych, którzy są pośrednio lub bezpośrednio zań odpowiedzialni i którzy kryją winnych. W ciągu ostatnich dni, większość powołanych świadków odmawiała złożenia zeznań lub też dawała odpowiedzi wymijające, nie pozwalając komisji wyjaśnić wiele ważnych punktów sprawy.

I tak, były wysoki komisarz w Indochinach, p. Bollaert i jego córka, pani Guenard, powołując się na rady swych adwokatów, odmówili wyjaśnień tyczących się ich działalności. W opublikowanej parę miesięcy temu książce były urzędnik francuski w Indochinach, Jacques Despuech, opowiada mianowicie, że p. Guenard była w swoim czasie zatrzymana na jednym z lotnisk w Indochinach, z walizką pełną piastrów, dolarów i złota, i że urzędnicy celni odebrali przemycone bogactwo i złożyli w tej sprawie raport. Dziś p. Bolleart i jego córka, twierdzą, że to naprawdą, oskarżają Despuecha o oszczerstwo, ale jednocześnie odmawiają jakichkolwiek wyjaśnień.

Powołany przed komisję jako świadek były dyrektor komory celnej, p. Bonnaure i jeden z jego urzędników p. Chatel, zasłaniając się „tajemnicą zawodową", uparcie milczą.

Adwokat Dupuy, obrońca niejakiego Peyre, spekulanta na wielką skalę, nie stawił się przed komisją, mimo że był wielokrotnie wzywany. Ze swej strony, były minister dla Spraw Unii Francuskiej, p. Letourneau ostro krytykował wadliwą według niego organizację Urzędu Wymiennego w Indochinach, podlegającego Ministerstwu Finansów, i przyznał, że spekulacje przybrały ogromne rozmiary. Sprawcami ich były, twierdzi p. Letourneau, „wszelkiego rodzaju „szumowiny międzynarodowe". Jednakże na tymże posiedzeniu komisji wyjaśnione zostało, że gaulistowska partia RPF jest wyraźnie zamieszana w skandal, gdyż, jak oświadcza świadek p. Diethelm, spekulacje były prowadzone na rzecz tej partii. Komisja raz jeszcze i jak dotąd, bez skutku, zażądała nazwisk winnych.

W tych warunkach, postawiona przed coraz to nowymi przeszkodami, komisja parlamentarna, wystosowała do premiera Laniela list, w którym stwierdza, że rząd nie udziela jej należnej pomocy. „Po wielu tygodniach pracy, brzmi ten list, podpisany przez prezydenta komisji Franka Arnala, komisja ankiety nad skandalem piastrów zmuszona jest podkreślić, że nie otrzymuje od rządu pełnej pomocy, jakiej ma prawo od niego oczekiwać, a także stwierdzić, że opóźnienia w dostarczaniu jej koniecznych dowodów i dokumentów wstrzymują jej pracę i przeszkadzają w wyświetleniu prawdy". Komisja zwraca się do rządu z prośbą, aby „uczynił wszystko co jest w jego mocy, by zadośćuczynić jak najszybciej i jak najzupełniej żądaniom komisji".

Członkowie komisji parlamentarnej powołują się na opinię publiczną, pewnym bowiem jest, że u wszystkich uczciwych ludzi Francji „skandal piastrów" wywołuje głębokie i zrozumiałe oburzenie. Żądają oni wyświetlenia sprawy, chcą znać prawdę i żądają ukarania tych, którzy spekulują na wojnie, na przelewie krwi i ruinach, którym wojna, tak boleśnie odczuwana przez dwa narody, pozwala zbijać majątki.

Śmierc żony Messali Hadj

W piątek zmarła w Algerze żona p. Messali Hadj — przywódcy demokratycznej partii Algeru M.T.L.D., wydalonego przez władze francuskie ze swego kraju i znajdującego się obecnie na przymusowym pobycie w mieście Niort we Francji.

Dowiedziawszy się o groźnym stanie swej żony Messali Hadj zwrócił się do władz francuskich o zezwolenie na wyjazd do Algeru aby być przy swej żonie w czasie ostatnich chwil jej życia. Władze jednak zarządały od p. Messali Hadj podpisania uprzednio zobowiązania, które uwłaczało jego godności i które Messali Hadj odmówił podpisać.

Tak więc Messali Hadj nie mógł być przy swej żonie w ostatnich chwilach jej życia.

KREW SETEK TYSIĘCY OFIAR POWSTANIA WARSZAWSKIEGO OSKARŻA ZDRAJCOW NARODU

DNIA 2 października 1944 r., kiedy na wyzwolonej przez Armię Radziecką i walczące u jej boku oddziały Wojska Polskiego ziemi lubelskiej rodziło się nowe, niepodległe państwo polskie, stolica nasza — Warszawa przeżywała jedną z największych tragedii w swej historii. Po bohaterskiej dwumiesięcznej walce z przeważającymi i dobrze uzbrojonymi siłami wroga wydana została ona przez Bora-Komorowskiego i jego wspólników w łapy hitlerowskie, na pastwę rozjuszonego żołdactwa nazistowskiego. Rezultatem tej zbrodniczej decyzji wywołania powstania w nieodpowiednim czasie wydanej przez reakcyjne dowództwo AK były setki tysięcy ofiar ludzkich i niemal całkowite zniszczenie miasta.

KTOŚ, kto nie zna zakulisowych planów przywódców powstania mógłby powiedzieć: a no trudno walka z okupantem musiała przynieść ofiary. Istotnie, tak rozumiał każdy uczciwy Polak, który pragnął walki z hitlerowcami. Tak też myśleli prości członkowie AK i wszyscy szarzy żołnierze powstania. Ale jego inspiratorzy mieli zupełnie inne cele. Przywódcom powstania z Borem-Komorowskim na czele nie chodziło o walkę z hitlerowcami. Kierowali się oni jedynie i wyłącznie chęcią zdobycia władzy w stolicy celem zagrodzenia drogi odrodzonemu Wojsku Polskiemu, które wraz z Armią Radziecką zbliżało się do wrót Warszawy. Zapał do walki z okupantem, jaki panował w najszerszych kołach ludności stolicy i patriotyczne uczucia warszawiaków w cyniczny, podstępny sposób chcieli wykorzystać nie dla walki z hitlerowcami, lecz dla swych przestępczych celów wymierzonych przeciw ludowi polskiemu i Związkowi Radzieckiemu, którego bohaterska Armia niosła naszemu krajowi wyzwolenie.

CELEM POWSTANIA NIE BYŁA WALKA Z OKUPANTEM

TA cyniczna gra reakcyjnych przywódców ujawniła się już w toku powstania. Świadczy o tym m. in. następujący fakt. Kiedy jasnem się stało, że mimo bohaterstwa mieszkańców Warszawy wywołane w nieodpowiednim czasie powstanie zbliżało się nieuchronnie ku upadkowi i istniała jeszcze możliwość wycofania przynajmniej części oddziałów powstańczych na prawy brzeg Wisły, a tym samym zaoszczędzenia tylu ofiar, kierownictwo powstania robiło wszystko, aby do tej możliwości nie dopuścić. Do tego stopnia zaślepiała je nienawiść do wyzwoleńczej Armii Radzieckiej i walczącego u jej boku Wojska Polskiego, że wolało oddać powstańców w ręce oprawców hitlerowskich niż wzmocnić nimi wyczerpane długim szlakiem bojowym znajdujące się na prawym brzegu Wisły oddziały Wojska Polskiego.

PRZYWÓDCY reakcyjni działali na zimno i z wyrachowaniem. Opracowali oni tak zwany plan „Burza", który został ujawniony przed opinią publiczną kilka lat po wyzwoleniu kraju na procesie przywódców podziemia-Tatara i jego kompanów. Założeniem planu

(Dokończenie na str. 5-ej)

NAJNOWSZE SUKCESY MEDYCYNY RADZIECKIEJ

NAPISAŁ PROFESOR W. P. FIŁATOW

Poniżej podajemy przedruk artykułu z tygodnika „Świat", napisany przez prof. W.P. Fiłatowa, który jest rzeczywistym członkiem Akademii Nauk ZSRR i Akademii Nauk Medycznych ZSRR.

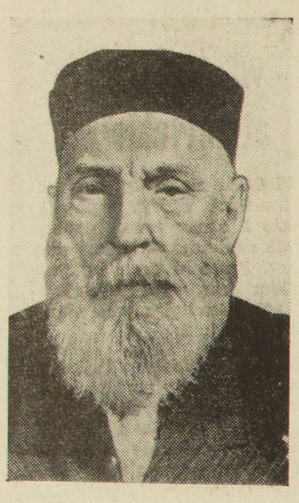

Autor artykułu

UKRAIŃSKI Instytut Naukowo - Badawczy Chorób Oczu, którym kieruję, prowadzi szeroką działalność w dziedzinie opracowania metod leczenia wielu poważnych chorób oczu i rekonstrukcyjnych operacji chirurgicznych.

JEDNYM z naszych osiągnięć jeżeli idzie o plastykę chirurgiczną, jest wprowadzona przeze mnie metoda tak zwana, mająca na celu usunięcie danego uszkodzenia, wykrawa się ze skóry pacjenta szeroką taśmę, nie przecinając końców łączących ją z ciałem. Brzegi tej taśmy zeszywa się ze sobą, dzięki czemu przekształca się ona w cylindryczny rdzeń — „szypułę". Ranę powstałą na skutek ubytku skóry pod „szypułą" zeszywa się. W okresie 2 — 3 tygodni w szypule rozwija się obficie sieć naczyń krwionośnych.

Po tym okresie przystępuje się do operacji plastycznej. Odcina się jeden z końców szypuły z kawałkiem skóry, który, niczym liść na łodydze, zostaje przeniesiony na miejsce podlegające zoperowaniu. Skórę tę przyszywa się do brzegów operowanego defektu. Po upływie 10 dni, w czasie których naczynia krwionośne szypuły karmią skórę przeniesioną na uszkodzone miejsce, odcina się ją i przeszczepiony skrawek otrzymuje już dopływ krwi od tkanek leżących pod nim.

Metoda, o której mowa, ma tę wyższość nad dawnymi metodami operacyjnymi, że dzięki „szypule" odżywia ona wspaniale przeszczepiony skrawek skóry i chroni go przed infekcją. „Okrągła szypuła" może zostać przygotowana daleko od miejsca przyszłej operacji. Wtedy podchodzi ona robiąc raz na dwa tygodnie „krok" w kierunku uszkodzenia to jednym, to drugim końcem, które wszywa się po drodze w nacięcia skóry. Jest to tak zwana „szypuła krocząca".

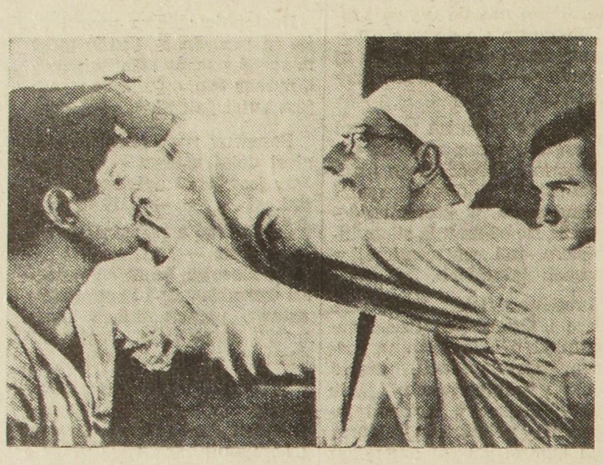

Prof. Fiłatow opiekuje się pacjentami również po ich powrocie do zdrowia. Widzimy go przy pacjencie, któremu przez operację rogówki przywrócił wzrok.

nej „okrągłej szypuły", szeroko stosowana szczególnie przy urazach powstałych w czasie wojny. Pozwala ona na rekonstrukcje postradanych wzgled nie uszkodzonych części ciała (nosa, warg, powiek, policzków palców). Przy pomocy „szypuły" można również leczyć trudno gojące się rany.

Na czym polega metoda „okrągłej „szypuły"?

Otóż na dwa tygodnie przed przewidzianą operacją plastyczną, której poświęcono już przeszło 200 prac, w tej liczbie kilka monografii.

DRUGIM z kolei naszym naukowym osiągnięciem jest opracowanie metody przeszczepiania rogówki przy ślepocie i kalectwie wzrokowym, spowodowanym stałym zmętnieniem rogówki — bielmem.

Operacja polega na tym, że w bielmie wycina się otwór, w który wstawia się odpowiedniej wielkości i kształtu kawałek rogówki pobranej z oka ludzkiego. W metodykę i technikę przeszczepiania rogówki udało się nam wnieść istotne udoskonalenie. Dzięki wynalezieniu specjalnych instrumentów zapobiegaliśmy niebezpieczeństwom, grożącym w trakcie operacji w postaci na przykład zranienia soczewki oka.

Kiedy przystąpiłem do przeszczepiania rogówki, przekonałem się wkrótce, że liczba pacjentów, którym potrzebna była ta operacja, znacznie przewyższa ilość wypadków usunięcia oczu u pacjentów z powodu ciężkich schorzeń i urazów. Wyłoniła się więc trudność zdobycia przezroczystej rogówki dla przeprowadzenia operacji u chorych, którym można było w ten sposób przywrócić wzrok.

Na stosunkowo wielkim materiale doświadczalnym udowodniłem jednak, że rogówka oczu człowieka zmarłego, przechowywana przez 1 — 3 dni w temperaturze 3 stopni powyżej zera, przyjmuje się w bielmie chorego niegorzej, a nawet lepiej, niż rogówka oczu żywych.

W ten sposób uzyskaliśmy obfite źródło materiału dla leczenia drogą przeszczepienia rogówki. Ja, moi uczniowie oraz naśladowcy — zdołaliśmy przeprowadzić około 7 tysięcy tego typu operacji. Liczba ta znacznie przewyższa ilość podobnych operacji przeprowadzonych za granicą w okresie ostatnich 130 lat.

Nie we wszystkich, rzecz jasna, wypadkach ta operacja daje pomyślne rezultaty. Na ogół jednak przy niezbyt skomplikowanych bielmach przeszczepienie rogówki udaje się w 65 procentach, a w wypadkach w pełni sprzyjających operacji — w 90 procentach.

TRZECIM osiągnięciem jest terapia tkankowa. Ustaliliśmy, że tkanki oddzielone od organizmu ludzkiego względnie zwierzęcego, a także liście roślin, kiedy przechowuje się je w niesprzyjających dla ich istnienia warunkach, ale nie zabijających ich — podlegają biochemicznej przebudowie, której towarzyszy nagromadzenie specjalnych substancji, zdolnych do podtrzymywania procesów życiowych w tkankach. Substancje te nazwałem bodźcami pochodzenia biologicznego — „biogenicznymi stymulatorami".

Tkanki ludzkie i zwierzęce wytwarzają biogeniczne stymulatory w wypadku, kiedy przechowuje się je w temperaturze 2 — 4 stopni powyżej zera. Jeżeli idzie o zielone liście, to warunkiem wytworzenia stymulatorów biogenicznych jest przechowywanie ich w ciemności.

Otrzymane w ten sposób biogeniczne stymulatory można stosować rozmaicie. Zakonserwowaną tkankę wprowadza się na przykład pod skórę lub błonę śluzową chorego. Stymulatory wyssane z tkanki przez organizm pobudzają przemianę materii i funkcje fizjologiczne, przyspieszają procesy regeneracji, przyczyniając się tym samym do wyzdrowienia pacjenta. Można też sporządzić z zakonserwowanej we wspomnianych warunkach tkanki wodny wyciąg i wstrzykiwać go pod skórę. Przy wprowadzeniu jednak do organizmu substancji tkanowych należy je uprzednio poddać sterylizacji przy pomocy wysokiej temperatury (1 godzina w temperaturze 120 stopni powyżej zera).

W trakcie poszukiwania biogenicznych stymulatorów w roślinach zbadano liście aloesu. Przy przechowywaniu ich w ciemności przez około 12 dni ich właściwości lecznicze silnie wzrastają. Poza aloesem przyswajają sobie lecznicze właściwości przy przechowywaniu we wspomnianych warunkach również liście jęczmienia, lucerny, agawy, grochu i innych roślin.

Leczenie preparatami z konserwowanych roślin daje wspaniałe rezultaty przy wielu chorobach oczu.

Na przykład przy tak ciężkim schorzeniu, jak atrofia nerwu wzrokowego, posiedliśmy dzięki terapii tkankowej niezawodną metodę leczenia. Terapia ta otwiera również szerokie możliwości w wypadku innych chorób. Można leczyć nią między innymi owrzodzenia skóry o podłożu gruźliczym, wrzody żołądka, niektóre wypadki trądu, pewne choroby kobiece, epilepsję, schizofrenię i wiele, wiele innych.

Tak szeroki zasięg skutecznego działania terapii tkankowej tłumaczy się tym, że biogeniczne stymulatory mają zbawienny wpływ na centralny system nerwowy i pobudzają procesy życiowe w całym organizmie ludzkim.

W chwili obecnej terapia tkankowa zajęła należne jej miejsce wśród innych cennych metod radzieckiej medycyny. Znalazła ona zastosowanie również w weterynarii; stwierdzono nawet, że biogeniczne stymulatory wpływać mogą na rozwój roślin.

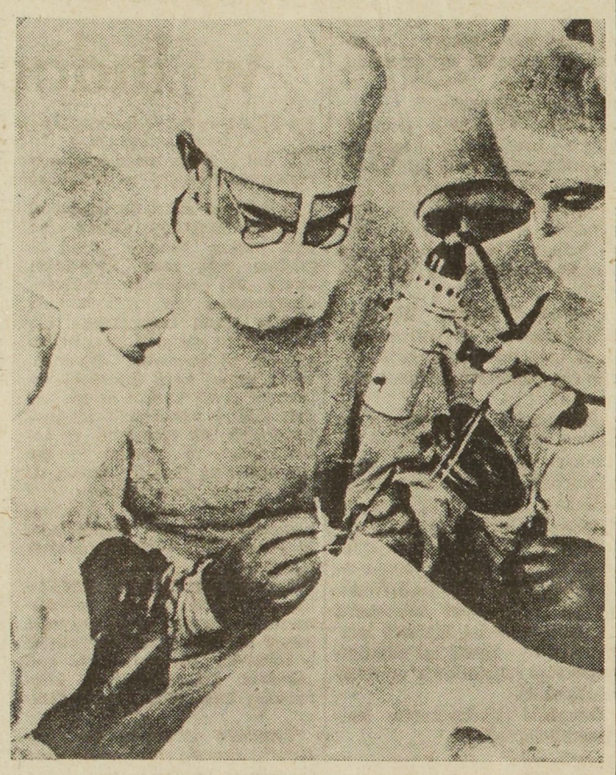

Uczeń prof. Fiłatowa, dr. PiotrKuryszkin, podczas operacji rogówki oka

Nasze sukcesy, podobnie jak sukcesy całej medycyny radzieckiej, mnożą się i rosną z dnia na dzień dzięki wszechstronnemu poparciu i pomocy, jaką okazuje uczonym radzieckim partia komunistyczna i rząd radziecki. To poparcie, pomoc i troska zobowiązują nas do zdwojenia energii i wysiłków w walce o rozwój naszej radzieckiej medycyny, która służy narodowi.

„PRAWORZĄDNOŚĆ" W MIAMI

W słynnej Miami na Florydzie, „raju" amerykańskich multimiliarderów, policjant Paul Minnick zastrzelił szofera przejeżdżającego samochodu, Murzyna Jefferso na. Minnick stanął przed sądem, oskarżony o to, iż „pozbawił życia obywatela USA bez istotnych powodów".

Oskarżony na swe usprawiedliwienie podał, iż wydawało mu się, jakoby Murzyn groził mu rewolwerem.

Sąd, — jak pisze „Daily Worker" — uznał to za okoliczność łagodzącą i wydał wyrok uniewinniający. Policjant - morderca nadal „pilnuje porządku publicznego" w malowniczej Miami.

Ostatni wynalazek dla niewidomych

W ramach Wystawy jesiennej, trwającej przy Porte de Versailles, urządzony został międzynarodowy konkurs wynalazków. Między licznymi wynalazkami, wystawionymi w salonie, oglądać można aparat dla niewidomych.

Maleńka kamera elektroniczna, skonstruowana na tych samych zasadach co telewizja, rejestruje odbicie przeszkód, znajdujących się na drodze niewidomego. Obrazy są nadawane przez prąd elektryczny na „ekran" z materii plastycznej, który przymocowany jest bezpośrednio do ciała. W ten sposób niewidomy odczuwa zmiany prądu elektrycznego i może odpowiednio kierować się. Jest to zatem wynalazek oparty na zasadzie „radaru".

(Untversal Photo)

GUŚLARSTWO I CZARNOKSIESTWO W INDIACH

Do dnia dzisiejszego istnieją jeszcze w Indiach stare, choć często złe, obyczaje. Szeroko jest uprawiane czarnoksięstwo i guślarstwo.

Niedawno, bo zaledwie 3 tygodnie temu, w Travancore Cochin, został aresztowany pewien młody człowiek, który trudnił się przyrządzaniem... „napojów miłosnych". Przyznał się on policji do zarzucanej mu winy i w końcu wyznał w jaki sposób przygotowywał podobne „napoje".

„Aby przywiązać do siebie swoją umiłowaną — opowiadał on — należy wyszukać 10-letniego chłopca, odznaczającego się szczególną urodą i którego rodzice winny być przy życiu. Pewnej pięknej nocy, kiedy wszystkie gwiazdy złączą się z księżycem, chłopiec, po uprzednim rozebraniu, winien być stracony, nie wolno mu wydać z siebie żadnego okrzyku. Jego wątroba, oczy, uszy i inne organy winny być usmażone i zmielone na popiół, lecz przed tym krew ofiary należy podać czarnoksiężnikowi w łusce orzecha kokosowego do wypicia".

Wierzenie w skuteczność „napojów miłości" jest tam bardzo szeroko rozpowszechnione. Opowiadają, że pewien młody książę, po wypiciu przyrządzonego płynu nie z części organów ludzkich lecz zwierzęcych, stał się silny jak tygrys.

W rzeczywistości jednak młody książę znalazł się na łożu szpitalnym...

Wierzenie w skuteczność „nacze bardziej rozpowszechnione aniżeli czarnoksięstwo wśród Indian.

Dość częstą formą zbrodni, związaną z czarnoksięstwem, jest przymusowe samobójstwo, które musi popełnić młoda dziewczyna za to, że utrzymywała stosunki intymne z młodzieńcem z innego szczepu czy kasty. Jeżeli tego nie uczyni, czego oczekują od niej najbliżsi, wtedy jej własna rodzina wywrze na niej presję, przekonywując ją o konieczności wypełnienia tego smutnego obowiązku.

DŁUGI B. KRÓLA FARUKA...

Majątek, który zostawił b. król Faruk w Egipcie oszacowany został na 5.125.000 funtów szterlingów (około pięciu miliardów stu milionów franków). Ale urzędom podatkowym należy się z tego trzy miliony 75.000 funtów szterlingów i towarzystwom egipskim i zagranicznym — 1.537.500 funtów szterlingów (około półtora miliarda franków)...

Uciekając z Egiptu, Faruk urządził się w taki sposób, ażeby nie zostawić wiele na swym koncie.

ŻYWE PNIE

Zagadkowe zjawisko zaobserwowali leśnicy z okolic Jałty na Krymie. Zauważyli oni, że niektóre pozostałe w ziemi pnie krymskiej sosny, ściętej przed 10—12 laty, rosną dalej: pnie rozrastają się, pojawiają się na nich typowe słoje roczne, po których poznaje się wiek drzewa, cieknie z nich żywica...

Zaalarmowani pracownicy pobliskiej stacji Centralnego Instytutu Badawczego Leśnictwa wkrótce tę zagadkę rozwiązali. Po rozkopaniu ziemi i osłonięciu systemu korzeni okazało się, że korzenie „żywych pni" zrosły się w wielu miejscach z korzeniami stojącymi w pobliżu drzew, kosztem których „żywe pnie" mogły dalej rosnąć.

MR. GRAHAM WRACA DO WASZYNGTONU

Józef Sołtys

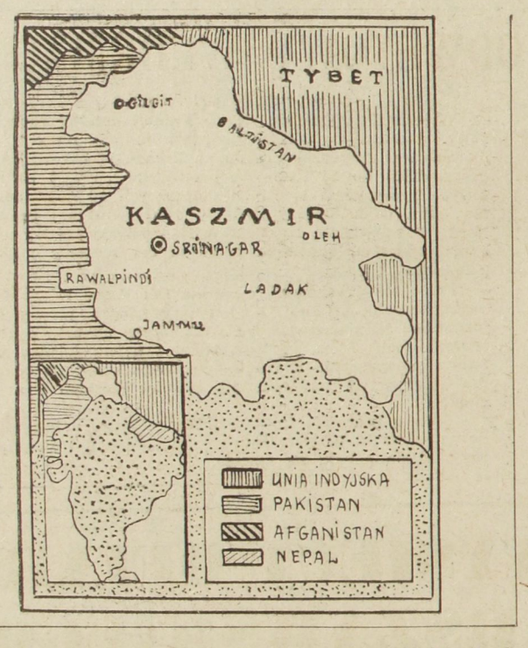

W końcu maja br. na lotnisku w Srinagar panował niezwykły ruch: dziesiątki amerykańskich jeeepów i kilka wytwornych limuzyn tarasowało przejazd. Przed budynkiem portu lotniczego zgromadzili się wszyscy członkowie „misji mediacyjnej ONZ w Kaszmirze" (Amerykanie) oraz wysocy dygnitarze kaszmirskiego rządu z premierem, szeikiem Mohammedem Abdullahem, na czele. O godzinie 11 olbrzymi „Constellation" amerykańskiej linii lotniczej „Panamerican Airways" spłynął miękko na lotnisko. Z samolotu wysiadł wiecznie uśmiechnięty „latający ambasador kas pancernych", niedoszły prezydent USA, Adlai Stevenson. Krótka wymiana słów powitalnych z premierem Abdullahem — i nadzwyczajny wysłannik prezydenta Eisenhowera odjeżdża do rezydencji amerykańskiego szefa „misji mediacyjnej ONZ", Franka Grahama.

KULISY SPORU

Podzielenie Indii na dwa wielkie, religijne odmienne dominia — muzułmański Pakistan i hinduistyczną Unię Indyjską stanowiło bardzo zręczne posunięcie imperialistycznej polityki Wielkiej Brytanii. W obliczu rewolucyjnych przemian jakie przyniosło zwycięstwo Związku Radzieckiego nad faszyzmem w czasie drugiej wojny światowej, brytyjskie sfery rządzące zdały sobie sprawę z tego, iż nie uda się im nadal utrzymać otwartej okupacji kolonialnej Indii. Toteż Wielka Brytania opuściła oficjalnie ten kraj, pozostawiając liczne zarzewia sporów i wojen,

„Lew Kaszmiru", szeik Mohammed Adbullah

by móc je nadal wygrywać dla swoich politycznych celów.

Jednym z głównych ognisk niepokojów w Indiach stał się od pierszej chwili problem Kaszmiru. Kraj ten, równy wielkością Rumunii, zamieszkały jest przez 4 miliony mieszkańców, z czego 77 procent stanowią muzułmanie. Ludność składa się w olbrzymiej większości z Kaszmirów, ludu pochodzenia hinduskiego, mówiącego językiem należącym do grupy indoeuropejskiej. Mieszkańcy zajmują się uprawą ryżu, kukurydzy oraz wypasem bydła na skalistych wyżynach.

Na pierwszy rzut oka problem Kaszmiru wydaje się bardzo skomplikowany: ponieważ 77 proc. mieszkańców kraju wyznaje islam, winien on być przyłączony do Pakistanu zgodnie z religijnym podziałem Indii; z drugiej jednak strony znaczna większość ludności — wraz z nominalnym władcą Kaszmiru maharadżą Karan Singh, który jest wyznania hinduskiego — wypowiada się za przyłączeniem do Unii Indyjskiej. Przeciwstawiając się dążeniom ludności Kaszmiru, Pakistan powołuje się na argumenty natury gospodarczej, podkreślając, że w Kaszmirze znajdują się tamy regulujące stan wody rzek nawadniających pola pakistańskie.

Spór o Kaszmir od dawna byłby już zakończony, gdyby nie intrygi amerykańskich i angielskich imperialistów. Swego czasu londyński „Times" pisał otwarcie, iż celem polityki brytyjskiej jest „usamodzielnienie Kaszmiru, ekonomiczne odrodzenie tego kraju i **rozwinięcie eksploatacji jego bogactw naturalnych.**" Jasne jest, że obok korzyści materialnych, związanych z wszelkiego rodzaju „rozwijaniem" krajów gospodarczo zacofanych, „usamodzielnienie" Kaszmiru pozwoliłoby imperialistom trzymać w szachu zarówno Pakistan jak i Unię Indyjską. Nic też dziwnego, że zarówno angielscy, jak i amerykańscy imperialiści robili wszystko, aby zapewnić sobie panowanie w tym kraju. Amerykanie kopali dołki pod swymi angielskimi „przyjaciółmi, dążąc do całkowitego opanowania Kaszmiru i przekształcenia go w bazę strategiczną przeciwko Związkowi Radzieckiemu i Chinom Ludowym.

Dymisja i aresztowanie amerykańskiego sojusznika, b. premiera Kaszmiru, szeika Mohammeda Abdullaha, oraz porozumienie zawarte ostatnio między premierem Pakistanu, Mohammedem Ali i premierem Unii Indyjskiej, Jawaharlal Nehru — stanowi dotkliwą porażkę Waszyngtonu oraz dowód, iż nie ma takiej sprawy spornej, której by nie można uregulować w drodze pokojowych rokowań.

AMERYKAŃSKI „MEDIATOR"

W pałacyku mr. Grahama, nad wysokim brzegiem rzeki Dżilam (po angielsku — Ihelum), która tyle uroku nadaje „świętemu miastu" Srinagar, do późnych godzin wieczornych trwała konferencja, w której obok gospodarza i Stevensona brali udział wyżsi urzędnicy „misji mediacyjnej". Specjalny wysłannik Wall Street mógł być zadowolony. Dotychczasowe osiągnięcia amerykańskiej „misji ONZ" były doprawdy imponujące. Z górą rok trwająca wojna o Kaszmir między Pakistanem i Unią Indyjską doprowadziła do faktycznego podziału tego terytorium między oba dominia. Po zakończeniu działań wojennych, w styczniu 1949 roku, agenci imperialistyczni, głównie amerykańscy, rozdmuchiwali nadal konflikt przy pomocy tzw. mediatorów z ramienia ONZ. Podczas gdy Delhi i Karaczi prowadziły niekończący się pojedynek dyplomatyczny o Kaszmir, do księstwa zdążyło zawitać kilka amerykańskich misji wojskowych.

Dwa lata „mediacyjnych" wysiłków Grahama doprowadziły do takiego zaostrzenia stosunków między Hindustanem a Pakistanem, jakiego nie notowano od czasu zawarcia rozejmu między tymi krajami. Rejon Gilgitu, w okupowanej przez Pakistan części Kaszmiru, przekształcony został w amerykańską bazę wojenną. Amerykańscy „kursanci" odbywający „praktykę" w akademii wojskowej w Quetta w Beludżystanie, coraz liczniej napływają do Srinagar, Muzaffarabad, Iammu, Leh... Wprawdzie w październiku 1951 roku zamordowany został w Rawalpindi Liakat Ali-Chan*), ale za to obecnie Amerykanie mają swego zaufanego człowieka w samym Kaszmirze. Premier Abdullah będzie musiał sprowokować nowy konflikt wojenny między Pakistanem a Unią Indyjską, a wtedy Amerykanie potrafią już wprowadzić do Kaszmiru swoje wojska pod firmą wojsk Narodów Zjednoczonych.

„LEW KASZMIRU"

Następnego dnia Stevenson rozpoczął narady z „Sher-i-Kaszmir", lwem Kaszmiru — jak brzmiał oficjalny tytuł premiera Abdullaha. Wysłannik Wall Street nie owijał sprawy w bawełnę: jeśli niemożliwe jest sprowokowanie wojny, która by przekształciła Kaszmir w drugą Koreę, należy dążyć do jak najszybszego przyłączenia kraju do Pakistanu. W ten sposób łatwiej też będzie stłumić narastający ruch narodowo-wyzwoleńczy w Kaszmirze — przekonywał Stevenson — a to przecież leży w interesie samego Abdullaha, jednego z największych obszarników w kraju. Abdullah powoływał się wprawdzie na opór maharadży Karan Singha oraz na dążenia mas ludowych pozostanie w granicach Unii Indyjskiej, ale obietnica pożyczki dolarowej, którą wysunął amerykański „przyjaciel", szybko usunęła ostatnie wahania Mohammeda Abdullaha. Obaj panowie szykowali się już do oblania wspólnego „interesu", gdy do gabinetu wpadł komendant gwardii przybocznej premiera. Zanim przerażony agent zdołał wykształcić słowo, z ulicy dobiegły potężne okrzyki tłumów, zebranych przed siedzibą premiera: „Jai Hind", „Inquilab zindabad", „Sher-i-Kaszmir murdabad" — Niech żyją Indie!, Niech żyje rewolucja!, Śmierć Lwu Kaszmiru".

Tego samego dnia Abdullah ruszył do ataku. W całym kraju rozpoczęły się aresztowania patriotów, równocześnie zaś na polecenie Abdullaha i przy czynnej współpracy Edgara Hohe — członka „misji mediacyjnej ONZ" i najbliższego współpracownika mr. Grahama — rozpoczęła się wielka akcja propagandowa, skierowana przeciwko Anglii i Unii Indyjskiej. Mr. Graham zacierał ręce: szanse brytyjskie spadły w Kaszmirze do zera. Raz jeszcze Waszyngton pognębił brytyjskiego lwa. Zwycięstwo Amerykanów było zapewnione...

MR. GRAHAM JEDZIE DO WASZYNGTONU

Nagle, 9 sierpnia, sardar-i-riasat (głowa państwa), maharadża Karan Singh, udzielił dymisji rządowi Abdullaha i mianował premierem Bakszi Gulam Mohammeda, który zajmował w zdymisjonowanym rządzie stanowisko wicepremiera, Abdullah oraz jego najbliższy współpracownik, b. minister finansów Mir Afzal Beg, zostali aresztowani i oskarżeni o korupcję i zdradę kraju. Na wieść o aresztowaniu „lwa Kaszmiru", Edgar Hoke zorganizował demonstracje antyrządowe. Jak pisze kaszmirskie pismo „Hidmat" — „mnóstwo cudzoziemców, którzy nazywali siebie korespondentami, fotografami i obserwatorami O. N. Z., myszkowało po ulicach Srinagar i podżegało młodych ludzi, którym dawało pieniądze, do urządzania demonstracji, obrzucania kamieniami policji itd."

Wypadki w Kaszmirze wywołały wielkie wrażenie w całym świecie. Francuska agencja AFP pisze: „Upadek Abdullaha stanowi porażkę Stevensona, niefortunnego kandydata na stanowisko prezydenta USA. Stevenson zachęcał Abdullaha do wcielenia w życie swych planów. Nieco wcześniej ambasador USA w Delhi, George Allen, dwukrotnie odwiedził premiera Abdullaha w Kaszmirze, przy czym wizyty te miały miejsce w ciągu ostatnich dwóch miesięcy... Nowy premier uchodzi za osobę utrzymującą dobre stosunki z komunistami wchodzącymi w skład rządzącego w Kaszmirze ugrupowania „Konfederacja Narodowa".

Amerykański „mediator" w Kaszmirze, Frank Graham, w rozmowie z politykiem pakistańskim Ismailem

W kilka dni później ogłoszony został w Delhi komunikat o porozumieniu, zawartym między premierem Indii, Nehru, a premierem Pakistanu, Mohammedem Ali, w sprawie pokojowego uregulowania problemu Kaszmiru. Po opublikowaniu tego komunikatu, Mohammed Sadyk, przewodniczący Zgromadzenia Konstytucyjnego Kaszmiru, oświadczył: „Cały naród Kaszmiru z radością wita osiągnięte porozumienie. Jeśli chodzi zaś o plebiscyt, to lud nie zgodzi się ani na osobę admirała Nimitza (wyznaczonego przez Radę Bezpieczeństwa jako kontrolera), ani na żadnego kandydata wysuniętego przez blok anglo-amerykański".

Następnego dnia mr. Frank Graham wezwany został do Waszyngtonu. Intrygi amerykańskich imperialistów zakończyły się porażką.

*) *Premier Pakistanu, Liakat Ali-Chan padł ofiarą rywalizacji anglo-amerykańskiej. Liakat Ali-Chan, który w swoim czasie doszedł do władzy przy poparciu Anglii, ostatnio znany był jako przywódca proamerykańskich kół Pakistanu. Mordercą jego był emigrant z Afganistanu, Sayed Akbar, stary agent brytyjskiego wywiadu. Po zamordowaniu Liakat Ali-Chana, Sayed Akbar zastrzelony został natychmiast przez „nieznanego osobnika". Intelligence Service ma wieloletnią praktykę w „likwidowaniu" swoich, niepotrzebnych już agentów.*

Z Polski i z krajów Demokracji Ludowej

Od beczek dla Standard Oil - do budowy polskich statków

(KORESPONDENCJA Z POLSKI)

Są ludzie, którym wszystko jedno, przy czym, dla kogo i za ile pracują. Są to ludzie, którzy przez długi czas nie mieli pracy. Opuszczali tacy ludzie nawet własny kraj, aby tylko wyżyć... Udawali się za morze, gonili z jednego kraju do drugiego, byleby tylko złapać parę groszy, aby tylko zapewnić swej rodzinie jaki taki kawałek chleba.

Ale dziwne dla niejednego wydaje się, gdy człowiek zdrowy, dobrze zarabiający ceniony i szanowany rzuca jedną robotę, otoczenie, znajomych, dobrą posadę i wyjeżdża na — było nie było niepewne.

Bo przecież nie inaczej myśleli, ludzie, którzy żegnali w roku 1948 rodzinę Feliksa Krykwińskiego opuszczającego pracę w Pontigny Calvados, rzucającego domek w Gratenchon (Seine-Inf.), wyjeżdżającego niespodziewanie do znajomych do Polski, którą w roku 1928 musiał opuścić!.

— Ech! Gdyby mnie teraz zobaczyli! Gdyby widzieli, jak ja teraz żyję, jaki mam humor! Sa mopoczucie! — opowiada — Ja i moja cała rodzina: dzieci, żona...

Ale zacznijmy po kolei. Od chwili wyjazdu do Francji. Feliks Krywiński, wysoki, barczysty, potężnie zbudowany mężczyzna był zupełnie młodym człowiekiem, gdy zdecydował się opuścić rodzinny Ożarów. Pracował jako kolejarz: ale płaca była tak nędzna, że nie mógł w żaden sposób zaspokoić najelementarniejszych potrzeb rodziny. A ponieważ wielu takich ludzi już dawniej wyjechało z powiatu wieluńskiego, pisywali na wet do swych rodzin, Feliks — młody, silny, pewny siebie — powiedział: wyjedziemy, urządzimy się, zarobimy na powrót, by już nigdy nie głodować, nie bać się przyszłości!

I tak też się stało: wyjechali całą rodziną. Feliks, jego żona Irena, syn Feliks. Drugi — Robert urodził się już we Francji.

— We Francji dostałem robotę jako niewykwalifikowany robotnik przy budowie beczek do nafty i benzyny — opowiada.— Beczki przeznaczone były dla amerykańskiego koncernu naftowego Standart Oil Company. Pracowałem przy tych przeklętych, beczkach przez 11 lat! W czasie wojny pracowałem gdzie indziej, byłem w maquis, w obozie. Cudem uratowałem się — wyzwolili mnie radzieccy żołnierze. Po powrocie do domu, zacząłem z innymi myśleć o powrocie do Polski. I — faktycznie wyjechaliśmy, gdy tylko nasza kolej przyszła.

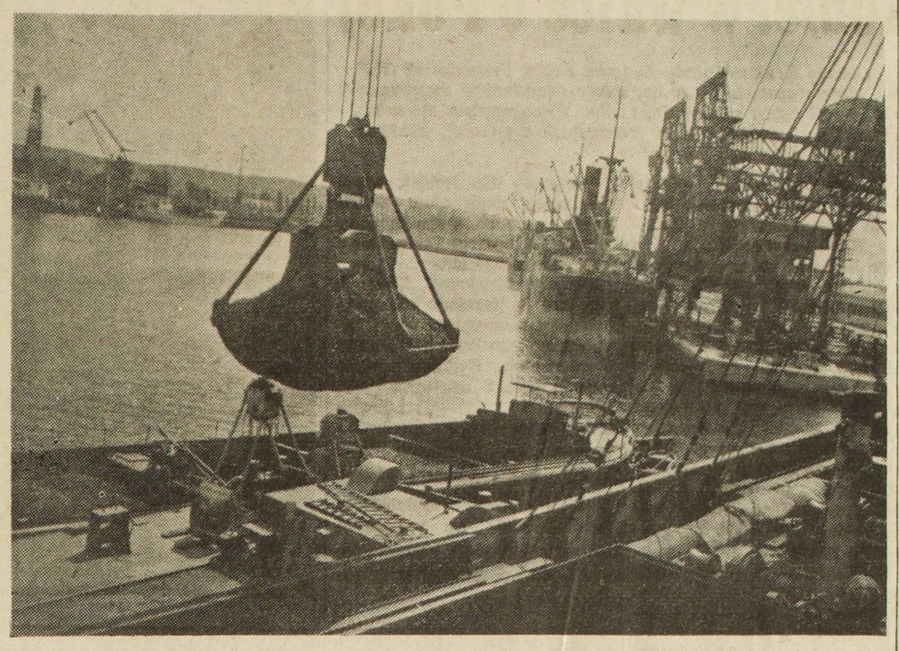

Fragment portu w Szczecinie

JAKĄ ZASTAŁEM

Przez tydzień chodził po Warszawie — bo tu najpierw przyjechał — i przejęty grozą nie mógł się napatrzeć na zniszczenia i nieszczęścia, które na stolicę spadły.

— To przechodzi wszelkie ludzkie pojęcie — opowiada — Nikt nie może sobie tego wyobrazić — trzeba to było widzieć! Po tygodniu wyjechałem. Nie dlatego, że nie miałem się gdzie zatrzymać, ale poprostu dlatego, że to co widziałem odbierało mi sen, sprawiało, że byłem nerwowo wykończony... I tak zajechałem do Gdańska, który wówczas potrzebował wielu, wielu ludzi. No, ale nic nie umiałem robić. Dopiero tu, w kraju zacząłem zdobywać prawdziwy zawód. Zostałem skierowany na kurs dźwigowy. Ukończyłem go z wynikiem bardzo dobrym.

Za oknem widać smukłe sylwetki dźwigów, przenoszących elementy polskich maszyn, płaty blach stalowych — części przyszłych polskich statków. Z cichym — aż tu dochodzącym zgrzytem — przesuwają się suwnice. Obserwuje je z okna — czasami wychodzi, aby je obejrzeć z bliska — Feliks Krykwiński, kierownik oddziału obsługi dźwigów. Kierownik już od dwóch lat.

— Nie żałowałem sił. Pracowałem tak, by zniszczenia w stoczni ustąpiły jak najprędzej — opowiada swą drogę do wysokiego przecież stanowiska — Przez trzy lata byłem dźwigowym. Nie raz naklałem się na źle wyremontowane dźwigi. To też nie raz i nie dwa sam się brałem do wykonania poprawek, które nie wykonali na remontowym. No i tak przesunięto mnie na stanowisko konserwatora, aż wreszcie na zajmowane obecnie miejsce.

Stocznia była mniej zniszczona niż Warszawa — ale i tu Feliks nie czuł się dobrze. A najgorsze, że co tu dużo mówić — przez pół bez mała roku mieszkał „pod parasolem". Bo i Gdańsk był zniszczony. A Krykwińscy chcieli koniecznie domek jednorodzinny. Były takie — ale poniszczone. Mimo to zajęli taki domek.

— Wyremontujemy — powiedział ojciec do synów, a ci przytaknęli.

Zabrali się do pracy. Ale z początku nie szło łatwo, mimo iż z Okręgowej Rady Związków Zawodowych otrzymali półmilionową pożyczkę na remont.

A DZIŚ JEST JUŻ DOBRZE

— W tym roku chłopaki pokończyli szkoły — kontynuuje opowiadanie Krykwiński — I od razu lżej się w rodzinie zrobiło. Ja przynoszę do domu po ostatniej podwyżce około 1800 złotych, Feliks — ślusarz narzędziowy — około 1400, Robert — traser na metalowe roboty — 1600 złotych. Jest nam lepiej o niebo jak przed trzema laty. Feliks, który się ożenił ma 2-letniego synka. A przecież jego żona też nie pracowała! I my tak ze staruszką ciągnęliśmy taczkę...

Stary nie narzeka, tylko pofukuje głośno. Wreszcie zapytuję, czy aby nie ma zamiaru teraz przestać pracować. Aż go zatkało oburzenie!

— Co! Ja na emeryturę!?

E, widać, że nie znacie, że nie słyszeliście nic nigdy o Krykwińskich! Zawsze byliśmy patriotami! Zawsze pracowaliśmy dla kraju. By był potężny, by był bogaty i ludziom się dobrze żyło.

A. Czarski

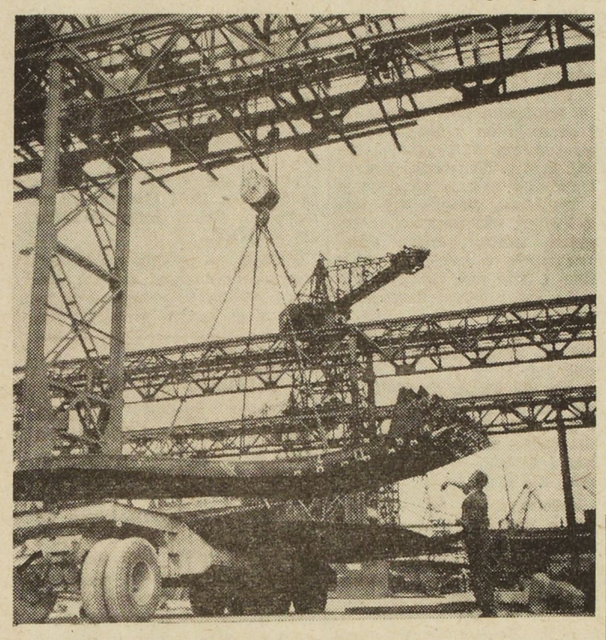

Przemysł budowy okrętów jest — obok motoryzacyjnego — najmłodszym przemysłem w Polsce, przed wojną bowiem, poza jednostkami rybackimi, nie budowano żadnych większych statków pełnomorskich. Polskie stocznie w ciągu planu 6-letniego 9 krotnie podniosą produkcję, a flota polska powiększy się o 575 tyś. ton nowych jednostek wybudowanych w samych tylko stoczniach krajowych. Ogólny tonaż tej floty wzrośnie w porównaniu z rokiem 1949 przeszło trzykrotnie. Pod względem produkcji okrętowej Polska wysunie się na czwarte miejsce w Europie. W samym tylko 1955 roku polskie stocznie wybudują statki o łącznym tonażu 150 tyś. ton, a więc prawie tyle ile wynosił tonaż całej polskiej floty handlowej przed wojną (157 tyś. ton w roku 1938). Załoga stoczni gdańskiej uzyskuje wielkie oszczędności przy wykrawaniu kadłubów statków dzięki stosowaniu nowych „kart wykroju blachy". W roku 1954, z zaoszczędzonej w ten sposób blachy, będzie można wybudować 6 kadłubów statków.

Na zdjęciu: Mistrz transportu Wojciech Koza kieruje transportem części poszycia burtowego.

POLSKIE RADIO

Audycje na poniedziałek, 5 października 1953 r.

NA FALI 1.322 m.

G. 16.00: Dziennik popołudniowy; 16,45 — Głos mają kobiety: 18.00: „Na szerokim świecie"; 19.45: Audycja dla wsi; 20.00: Dziennik wieczorny; 20.28: Wiadomości sportowe; 21.36: Muzyka taneczna.

NA FALI 407 m.

G. 16.00: Radziecka muzyka ludowa; 17.00: Wiadomości popołudniowe; 18.50: Muzyka taneczna; 19.30: Muzyka i aktualności; 20.00 Audycja literacka; 21.00: Dziennik wieczorny.

Audycje na wtorek, 6 października 1953 r.

NA FALI 1.322 m.

G. 16.00: Dziennik popołudniowy; 16.10: muzyka ludowa; 17.00 Z życia ZSRR; 1815: Norweska muzyka ludowa; 1845: Koncert wtorkowy; 19.45: Audycje dla wsi; 20.00 Stan pogody i dziennik wieczorny; 20.28: Wiadomości sportowe; 23.00: Ostatnie wiadomości.

NA FALI 407 m.

G. 16.00: Ze śpiewników Moniuszki; 16.20: Muzyka dla wszystkich; 17.00: Wiadomości popołudniowe; 18.25: Kaprys wiedeński Kresilera; 18.40: Muzyka ludowa; 19.30: Muzyka i aktualności; 20.00: Koncert symfoniczny; 21.00: Dziennik wieczorny; 21.26: Wiadomości sportowe; 21.36: Walc z operetki „Czar walca", (Straussa).

Chińska Republika Ludowa uroczyście obchodziła 4-tą rocznicę swego powstania

CZTERY lata temu, w dn. 1-go października w Pekinie ogłoszone zostało uroczyście powstanie Chińskiej Republiki Ludowej.

Jest to data najważniejsza w historii świata, po wypadkach październikowych w 1917 r. w Rosji, a w szczególności w historii Azji.

Zwycięstwo narodu chińskiego zmieniło układ sił na kuli ziemskiej na rzecz obozu socjalistycznego. Zwycięstwo to zadało śmiertelny cios imperializmowi i kolonializmowi światowemu.

Lud chiński pod egidą swej Partii Komunistycznej, kierowanej przez Mao Tse Tunga, ucznia Lenina i Stalina — bohatersko walczył o swe wyzwolenie przez dziesiątki lat.

Ciężka była ta walka sił postępowych z siłami kliki Czang Kai Szeka, popieranego przez amerykańskie dolary.

Głód i nędza, które były skutkiem feodalizmu i wyzysku imperialistycznego przybrały pod czas wojny rozmiary katastrofy. Całe olbrzymie połacie Chin zamieszkałe przez 60 milionów ludności (Chiny liczą 500 milionów ludności) stały się pastwą straszliwego głodu, od którego umierało setki tysięcy ludzi. Setki tysięcy rodzin tułało się po całym kraju w poszukiwaniu pożywienia. Wsie i miasta były dotknięte powodzią, które przynosiły okrutne epidemie.

Bandy Czang Kai Szeka popierane przez amerykańskich imperialistów nieustannie bombardowały najważniejsze centra przemysłu Chin i Mandżurii w nadziei zdezorganizowania władzy ludowej.

Lecz wszystko było daremne — Chiny Ludowe wyszły zwycięsko z tej walki z wrogiem.

Produkcja przemysłowa i rolna (ta ostatnia dzięki reformie rolnej, która dała ziemię setkom milionów chłopom) rozwinęła się do poziomu nigdy dotąd nieznanego.

Obecnie nieznany jest w Chinach ni głód ni nędza. Polepszone warunki higieny oraz walka przeciwko epidemiom przyczyniły się do zmniejszenia o połowę śmiertelności wśród ludności.

Wielkie rzeki — Hue, Jang-Tse, zostały okiełznane poprzez budowę gigantycznych zapór wodnych, do pracy których dziesiątki milionów ludzi szło z entuzjazmem na ochotnika.

Obecna sytuacja Chin pozwoliła na przejście do następnego etapu rozwoju t.j. rozpoczęcia realizacji planu pięcioletniego, który uczyni z Chin najpotężniej uprzemysłowione państwo w Azji.

Już w okresie 1950 — 1951 rozpoczęto w Chinach budowę 270 rodzajów nowych maszyn. Produkcja maszyn przędzalniczych i tkackich zaspokajała już w 1952 r. 50 proc. zapotrzebowania kraju. W roku 1953 — pierwszym roku pierwszego planu pięcioletniego Chin — znajduje się tam w budowie 8 wielkich kombinatów metalurgicznych i chemicznych, a 13 istniejących jest przebudowanych i unowocześnionych. W r.b. powstaje w Chinach 9 nowych wielkich fabryk budowy maszyn, a 15 rozbudowuje się i unowocześnia, buduje się 14 i odbudowuje 26 szybów węglowych, powstaje 9 wielkich elektrowni cieplnych, a 3 elektrownie wodne i 12 cieplnych zostaje rozbudowanych, powstaje 600 km. nowych linii kolejowych. W dalekich stepach zachodu i na północnym wschodzie wyrastają nowe 100-tysięczne miasta itd. Poważnie wzrasta też produkcja różnych wyrobów przemysłowych i wydobycie kopalń.

W budownictwie swym Chiny nie są odosobnione. Olbrzymią pomoc okazuje im Związek Radziecki. Już w pierwszym roku po zawarciu Paktu Radziecko-Chińskiego dostawy wyposażenia przemysłowego z ZSRR w ramach przyznanego Chinom kredytu były większe niż suma dostaw ze wszystkich krajów kapitalistycznych przed wyzwoleniem kraju. Radzieccy specjaliści przekazują swym chińskim towarzyszom olbrzymie doświadczenie budownictwa Kraju Rad. Pomoc radziecka, poparcie całego obozu pokoju jest jeszcze jednym czynnikiem pomnażającym siłę 500 milionowych Chin.

Dzielna młodzież chińska za swą pełną poświęcenia pracę została odznaczona tytułami „Wzorowych i zasłużonych pracowników".

Rząd Ludowy Chin dokonał również wielkich posunięć w dziedzinie kulturalnej. Dziś dziesiątki milionów byłych analfabetów umie czytać i pisać. W b. r. szkolnym 50 milionów dzieci poszło do szkoły. Kobieta chińska została wyzwolona z wiekowej opresji prawa ciążącego na małżeństwie.

Dla wszystkich narodów Chiny są symbolem walki wyzwoleńczej spod jarzma kolonialistycznego i imperialistycznego oraz szermierzem walki o pokój w Azji.

Naród chiński z ufnością patrzy w przyszłość. W 4-tą rocznicę swego zwycięstwa głosi swą miłość do pokoju i nie zapomina słów swego wodza Mao Tse Tunga, wygłoszonych 4 lata temu: „Ogłaszamy obecnie powstanie Chińskiej Republiki Ludowej. Naród nasz stać będzie zawsze przy boku bratnich narodów, miłujących pokój i wolność... Naród nasz już nigdy nie będzie znieważany... Mamy przyjaciół wszędzie!"

Kobiety z prowincji Sing-kiang tańczą z okazji Święta Narodowego — ogłoszenia Chińskiej Republiki Ludowej.

KREW SETEK TYSIĘCY OFIAR POWSTANIA WARSZAWSKIEGO OSKARZA ZDRAJCÓW NARODU

(Dokończenie ze str. 1-szej)

„Burza" było że w chwili wycofywania się wojsk hitlerowskich pod naporem Armii Radzieckiej, w z góry wytypowanych miejscowościach, niektóre oddziały AK podejmą akcję propagandową i odbiorą władze administracji niemieckiej, przy unikaniu walki z Wehrmachtem. Chodziło jedynie o to autorom planu, by w miejscowościach tych władze przejęły agentury „rządu" emigracyjnego. Nie kierowali się oni w najmniejszej mierze intencja walki z niemieckimi siłami zbrojnymi. Wręcz przeciwnie, uważali oni taką walkę za szkodliwą dla swych interesów i gdzie mogli przeciw działali jej, o czym świadczą dzieje całej okupacji.

KONSZACHTY Z HITLEROWCAMI

W lipcu 1944 r., na krótko przed wybuchem powstania przedstawiciele akowskiej „dwójki" przeprowadzili rozmowę z kapitanem Abwehry hitlerowskiej Motte, którego poinformowali o zamierzonym powstaniu w Warszawie. Przedstawiciele akowskiej „dwójki" oświadczyli wysłannikowi hitlerowskiego sztabu, że powstanie ma na celu nie wpuszczenia wojsk radzieckich do stolicy. W zamian za to kapitan Motte w imieniu hitlerowskiej Abwehry zapewnił ich, że armia niemiecka nie będzie interweniować, a nawet pozostawi ona oddziałom AK pewną ilość broni i amunicji.Oczywiście rozmowy te były jak najściślej zakonspirowane i ogół członków AK nie orientował się w tych konszachtach przywódców z hitlerowcami.

Niemcom cofającym się nieustannie w panicznym popłochu pod naporem wojsk radzieckich i polskich zależało na wykorzystaniu antyradziecko nastawionego dowództwa AK dla swoich prowokacyjnych celów. Szczególnie odpowiadał ich interesom akowski plan „Burza", którego głównym celem była antyradziecka prowokacja na szeroką skalę obliczona na wywołanie rozdźwięku w szeregach koalicji antyhitlerowskiej i ułatwienie gry tym czynnikom na zachodzie, które parły do porozumienia Anglosasów z III Rzeszą.

ZBRODNICZE CELE PRZYWÓDCÓW POWSTANIA

RACHUBY Sosnkowskich, Mikołajczyków, Komorowskich, Pełczyńskich i całej pozostałej zgrai sprzedawczyków najlepiej odzwierciedla książka pt. „Powstanie warszawskie", wydana już po wojnie w Rzymie nakładem „Oddziału Kultury i Prasy" II Korpusu wojsk Andersa.

„Czy Warszawa mogła wówczas nie powstać — czytamy w tym wydawnictwie — gdy lada dzień, lada przełom frontu, lada jedno niespodziewane oskrzydlenie, a mogła wpaść cała w ręce sowieckie zanim by powstanie wybuchło? Odpowiadamy bez wahania, że dlatego Warszawa musiała powstać zawczasu, aby wyzwolić się sama. Nie mogła dać się zaskoczyć wyzwoleniem przez armię sowiecką. A wreszcie była przecież i nadzieja. Ta nadzieja, że jeśli powstanie zwycięży... zasiądzie w niej rząd i jego sojusznicy".

Oto jakie cele przyświecały inspiratorom powstania. Rozumieli oni dobrze, że z chwilą wyzwolenia Warszawy przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie nie będzie już w kraju więcej miejsca dla „rządu zdrady narodowej", że władzę obejmie lud, i dlatego nie chcieli oni dopuścić, by Armia Radziecka wyzwoliła Warszawę. Organizatorzy powstania pragnęli, by wraz z „rządem" emigracyjnym usadowili się w Warszawie agenci anglo-amerykańskiego imperializmu.

ASNE więc jest dlaczego Bór-Komorowski nie uzgadniał terminu rozpoczęcia powstania z dowództwem Armii Radzieckiej. Przecież miało być ono zwrócone właśnie przeciwko niej. Świadczą zresztą o tym rozmowy, jakie przedstawiciele „dwójki" akowskiej przeprowadzili bezpośrednio przed powstaniem z kapitanem Abwehry Motte.

POWSTAŃCY WALCZYLI PRZECIWKO HITLEROWCOM

WEDŁUG zapewnień kapitana Abwehry Motte okupant miał okazać powstaniu specjalne względy na co z ufnością liczyli przywódcy AK. Jednakże rozwój sytuacji wykazał zupełnie co innego. Kiedy Armia Radziecka po przeszło 600 kilometrowym bojowym szlaku zatrzymała się nad Wisłą, gdyż potrzebowała pewnego czasu na przygotowanie się do nowej ofensywy, sztab hitlerowski ściągnął posiłki z zachodnich frontów i ze wszystkich sił postanowił bronić linii frontu na Wiśle. W tej zmienionej sytuacji po ustaleniu się linii frontu istnienie oddziałów powstańczych było dla armii niemieckiej nie do zniesienia. Tym bardziej, że wielotysięczne rzesze powstańców, którym obce były antyradzieckie plany dowództwa AK szczerze walczyły przeciwko okupantowi. Powstanie więc wbrew planom reakcji polskiej zwróciło się przeciwko hitlerowcom. Wobec tego Niemcy rozpoczęli planowe niszczenie stolicy i mordowanie ludności, której nie pozostało nic innego, jak bronić się z uporem i bohatersko przed rozbestwionym żołdactwem.

PRZYWÓDCY NAWOŁYWALI POWSTAŃCÓW DO ODDAWANIA SIĘ W NIEWOLĘ

NAWET w takiej tragicznej dla Warszawy i jej mieszkańców chwili Bór i jego kompani okazali się wierni swej antypolskiej polityce. Do ostatniej chwili powstania nie dopuszczali oni do połączenia się powstańców z prawym brzegiem Wisły mimo, że dowództwo Armii Radzieckiej czyniło usilne wysiłki w kierunku nawiązania łączności z kierownictwem powstania w celu uzgodnienia współdziałania. Na Żoliborzu dowództwo AK, mimo, że istniała możliwość przeprawy przez Wisłę wydało swym oddziałom rozkaz oddania się do niewoli hitlerowskiej. Ale to stanowisko Bora Komorowskiego i jego wspólników wynikało stąd, że dla nich armia hitlerowska była sojusznikiem, a jedynym wrogiem byli polscy i radzieccy żołnierze, którzy nieśli naszemu krajowi wyzwolenie.

Zresztą potwierdza to wspomnane już wyżej wydawnictwo drugiego korpusu Andersa. Podaje ono za radiostacją Bora tekst przemówienia niejakiego gen. M., który w ten oto sposób zachęcał żołnierzy AK do oddawania się w niewolę hitlerowcom:

„Pamiętajcie, że we wrogu (armii hitlerowskiej — przypisek nasz) należy uszanować żołnierza. Pamiętajcie także o tym, że wojska niemieckie przynajmniej przez czas pewien będą puklerzem broniącym nasze rodziny..."

I nie było to odosobnione wynurzenie. Podobny sens zawierają liczne oświadczenia przywódców obozu londyńskiego, których treść zbiega się całkowicie z treścią propagandy hitlerowskiej. Kiedy pod walącymi się od bomb hitlerowskich domami ginęli tysiącami mieszkańcy Warszawy, kiedy każda dobra wieść z pobliskiego frontu budziła w nich nadzieję rychłego oswobodzenia organ „delegatury" „rządu" londyńskiego — „Dzień Warszawy" pisał, że chwilowe zatrzymanie ofensywy radzieckiej to „nowy cud nad Wisłą". „...Patrząc dalej, musimy sobie życzyć — twierdził organ „delegatury" — by walka rozrastała się i trwała jak najdłużej".

A Bor-Komorowski w swym referacie tak oto mówił:

„Nie możemy doprowadzić do powstania, gdy Niemcy, bici rozstrzygająco na zachodzie i południu, trzymają jeszcze ciągle front wschodni i osłaniają nas od tej strony. Osłabienie Niemiec nie leży bowiem w tym szczególnym wypadku w naszym interesie".

ZDRAJCY NARODU DOPROWADZILI DO ZNISZCZENIA STOLICY — NARÓD ODPOWIEDZIAŁ IM ODBUDOWĄ

TO że walka z niemieckim okupantem leżała w interesie całego narodu polskiego, to przywódców obozu londyńskiego nie obchodziło. Oni mieli własną politykę, której logiczną konsekwencją była współpraca z okupantem.

Obecne konszachty emigracyjnej kliki reakcyjnej z neohitlerowcami z Bonn, wyrzekanie się Ziem Odzyskanych, stawka na amerykańsko hitlerowski najazd na nasze ziemie, to dalszy ciąg tej samej polityki zdrady, która doprowadziła dziewięć lat temu do tragedii Warszawy w pamiętnych krwawych dniach powstania. Dziś jednak klika zdrajców Ojczyzny, skompromitowana doszczętnie w oczach narodu, ma stokroć bardziej ograniczone możliwości działania. Dla tego zadowolić się musi nędzną rolą zwykłych szpiegów, otrzymujących polecenie od trzecio rzędnych urzędników anglo-amerykańskich wywiadów. W jednym szeregu z hitlerowskimi zbrodniarzami wojennymi, którzy mają na swym sumieniu zburzenie Warszawy, spiskują oni przeciw Polsce Ludowej i przeciw pokojowi. Twórcza praca tego narodu, której symbolem jest odbudowa stolicy Polski Ludowej, zdecydowana postawa polskiego Wychodźstwa, które zjednoczone wiernie broni i bronić będzie granic nad Odrą i Nisą — oto odpowiedź na te zbrodnicze knowania.

KOBIETY I ŻYCIE

SZKOŁA MATEK

(KORESPONDENCJA Z POLSKI)

Oto spora salka o białych ścianach. Na długim stole leży wielka lalka, imitująca niemowlę, obok wanienka do kąpieli dziecka, pomysłowa półeczka na pieluszki. Wszędzie na ścianach salki rozmieszczono tablice, wykresy i fotografie. Doktór w białym kitlu ma właśnie wykład, Stojąca obok pielęgniarka ilustruje ten wykład odpowiednimi tablicami oraz pokazuje na modelu-lalce, w jaki sposób należy obchodzić się z niemowlęciem. W sali przeważają kobiety, ale jest również kilku mężczyzn. Jesteśmy w szkole matek, w wielkim mieście fabrycznym, Łodzi; szkołę uruchomiono przy Centralnej Poradni Ochrony Macierzyństwa i Zdrowia Dziecka.

Szkoły matek, są to specjalne kursy prowadzone w Polsce przy Ośrodkach Zdrowia, zarówno w wielkich miastach, jak i miasteczkach, czy nawet na wsiach. W Szkołach Matek lekarze i fachowe pielęgniarki wykładają o higienie matki i dziecka oraz demostrują i uczą, jak należy obchodzić się z niemowlęciem, jak kąpać, jak je karmić, a przede wszystkim w jaki sposób walczyć z chorobami wieku niemowlęcego. Prócz wykładów prowadzi się tutaj także ćwiczenia praktyczne. W tym celu każda szkoła matek wyposażona jest w przedmioty niezbędne przy pielęgnacji niemowlęcia, a także wszystkie przedmioty służące do przyrządzania pożywienia dla niemowlęcia. Sprawa bowiem racjonalnego odżywiania jest jednym z podstawowych przedmiotów w Szkole Matek.

Prócz tego młode matki i te kobiety które dopiero zostaną matkami zapoznają się w szkole z wzorową, higieniczną odzieżą dla niemowląt i dzieci do trzech lat, mogą otrzymać tutaj nawet wzory, wykrojów i uszyć je w domu według wskazówek krawcowej, która wykłada w tej szkole. Ponadto, demonstruje się matkom różne drobne ulepszenia, które zastosowane w gospodarstwie domowym oszczędzają matce pracy.

Ale nie na tym kończy się rola Szkoły Matek. Szkoła informuje również swoje słuchaczki o prawach, jakie przysługują kobietom w okresie ciąży i karmienia niemowląt. Ustawodawstwo polskie specjalnie uprzywilejowuje kobietę - matkę, przyznając matce pracującej trzymiesięczny urlop macierzyński, prawo odbycia bezpłatnego porodu w zakładzie leczniczym, prawo do dodatku macierzyńskiego do uposażenia oraz prawa do płatnych urlopów okolicznościowych w wypadku choroby dziecka.

Szkoły Matek organizowane w ośrodkach zdrowia współpracują ściśle z poradniami Matki i Dziecka, kierując na badania lekarskie kobiety ciężarne oraz kobiety z małymi dziećmi. Natomiast sama szkoła, nie prowadzi odrębnego lecznictwa, lecz wyłącznie akcję sanitarno - oświatową.

Wykłady w szkołach matek prowadzone są codziennie, zarówno w godzinach porannych, jak i popołudniowych, tak, aby każda kobieta, bez względu na rodzaj pracy, mogła z niej korzystać.

Nie ma w tej szkole żadnych formalności, żadnych list słuchaczek lub słuchaczy. Po prostu każdy, kto chce, może tutaj przyjść, prosić o poradę, słuchać wykładu i brać udział w zajęciach praktycznych, a nawet otrzymać zupełnie bezpłatnie fachową lekturę.

Szkoły Matek cieszą się, mimo krótkiego istnienia, wielkim powodzeniem u młodych kobiet. Tak na przykład, z jednej tylko Szkoły Matek w Łodzi w ciągu pierwszego roku jej istnienia, skorzystało 4.711 słuchaczek i słuchaczy. Bo prócz młodych matek coraz częściej pojawiają się w tych szkołach i mężczyźni - ojcowie, którzy nauczywszy się obchodzenia ze swoim dzieckiem, pragną ulżyć żonie w kłopotach domowych.

Dlatego też w wielkich miastach prócz szkół matek istniejących przy Centralnych Poradniach Ochrony Macierzyństwa i Zdrowia Dziecka zakłada się takie same szkoły przy klinikach macierzyńskich oraz przy Ośrodkach Zdrowia w różnych dzielnicach miasta. W jednym tylko roku powstało w Polsce ponad 100 Szkół Matek, a w każdym miesiącu otwierają się nowe.

∴

Państwo polskie zwraca szczególną uwagę na opiekę nad matką i dzieckiem. Bogato rozbudowane prawodawstwo, specjalne przywileje w życiu codziennym, choćby tak drobne jak osobne przedziały w wagonach kolejowych, izby matki i dziecka na dworcach kolejowych, specjalne miejsca dla kobiet i dzieci w tramwajach, autobusach i trolejbusach oraz możliwość wsiadania do tych środków lokomocji przednim wejściem, przeznaczonym tylko dla wysiadających, rozbudowa szpitalnictwa dziecięcego i szpitalnictwa dla kobiet, całkowita bezpłatność odbywania porodów — oto wszystko przejawy tej troski państwa nad zdrowiem młodego pokolenia Tworzone coraz liczniej szkoły matek — to również jeden z przejawów tej troski.

Krajowa Rada Związku Kobiet Francuskich określiła zadania kobiet w walce o Pokój

Obrady Krajowej Rady Związku Kobiet Francuskich (U.F.F.), które rozpoczęły się w ub. sobotę odczytaniem sprawozdania „o roli kobiet w wielkim ruchu domagającym się nowej polityki na usługach rodzin francuskich i pokoju", kontynowane były przez całą niedzielę.

Obrady niedzielne odbyły się pod przewodnictwem Gilberte Seguy, sekretarki Związku Kobiet Francuskich.

Po licznych przemówieniach w którym zobrazowana została działalność kobiet w poszczególnych departamentach podczas dni rewindykacyjnych miesiąca sierpnia, Andree Marty-Capgras, dziennikarka i członek Zarządu Głównego Związku Kobiet Francuskich delegatka na Światowy Kongres Kobiet w Kopenhadze, odczytała sprawozdanie zat. „Kongres w Kopenhadze i walka kobiet o należne im prawa i o pokój".

Z charakterystycznym dla niej dynamizmem Andree Marty Capgras wykazała, że kobiety całego świata, które łączy ten sam ideał, winny żywić pełną wiarę, że prowadzona walka o ich słuszne prawa i o pokój, uwieńczona zostanie zwycięstwem.

Entuzjastyczne oklaski nagrodzily przemówienie Andree Marty Capgras.

Ukazanie się na trybunie Henri Martin i jego wiernej towarzyszki Simone zostały również powitane niemilknącymi oklaskami.

Następnie przemawiała Madeleine Collin, sekretarka Federacji PTT, która przypomniała jak zdecydowanie i odważnie kobiety i dziewczęta z PTT odepchnęły wszelkie manewry mające na celu rozdzielenie ich i złamanie ich jedności.

Paulette Michaut, dyrektorka czasopisma „Lettres Francaises" opisała aspiracje kobiet, które, mimo pozorów, pragną dzienników o treści zdrowej i budującej. Aspiracje te, którym tak wyraźnie przeciwstawiają się niektóre gazety, stały się hasłem do zorganizowania wielkiego Kongresu Prasy Kobiecej, której myśl przewodnia będzie następująca:

„O prasę dla kobiet, odpowiadającą aspiracjom milionów Francuzek, które dążą do uzyskania lepszego jutra, do pokoju, do szczęścia".

Obrady Krajowej Rady z dni 26 i 27 września stanowią epokowy moment w życiu organizacyjnym Związku Kobiet Francuskich. Delegatki, przybyłe licznie z wszystkich departamentów Francji i pochodzące z różnych środowisk społecznych, o różnych opiniach politycznych i wierzeniach religijnych, zjednoczyły się całkowicie we wspólnym dążeniu działania i uzyskania owocnych rezultatów w przedsięwziętej akcji.

KOBIETA — OSTATNIM «PISARZEM PUBLICZNYM» PARYŻA

Wąskie i prymitywne wejście, dwa ponure podwórka, wreszcie ciemne schody prowadzą do mieszkania ostatniego paryskiego pisarza listów miłosnych, podań, kontraktów, testamentów, najrozmaitszych aktów prawnych, którym jest kobieta...

Mimo, że maszyna do pisania stoi na biurku, „pisarz publiczny" chętnie sporządza niektóre akty pismem wykaligrafowanym, posługując się specjalnymi stalówkami, które cieszyły się uznaniem kilka dziesiątek lat temu.

Podobno największym popytem cieszą się listy miłosne, które najczęściej zamawiają „nie pierwszej młodości" kobiety niezamężne.

„Pisarz publiczny" stwierdza, że ogromna ilość klientów to analfabeci, którzy ledwo potrafią się podpisać...

Kobieta — „pisarz publiczny" stanowi w naszych czasach ciekawy przeżytek, zwłaszcza że urzęduje w samym sercu Paryża.

NA LETNISKU

Na peronie stacyjki letniskowej spacerowała tam i z powrotem parka małżonków będących niedawno po ślubie. On trzymał ją za kibić, a ona tuliła się do niego i oboje byli szczęśliwi. Spoza strzępów obłoków spoglądał na nich księżyc i chmurzył się: zapewne pożerała go zawiść i złość z powodu własnej nudnej i smutnej samotności. Nieruchome powietrze było przesycone aromatem bzu i czeremchy. Kędyś, po tamtej stronie toru kolejowego, słychać było zew derkacza...

— Jak przyjemnie, Olku, jak przyjemnie — mówiła żona. — Doprawdy wydaje się, że to wszystko sen, spójrz, jak przytulnie i mile wygląda ten gaj! Jakie sympatyczne są te solidne, milczące słupy telegraficzne! One, Olku, ożywiają krajobraz i mówią nam, że tam gdzieś, hen, daleko, są ludzie... cywilizacja... A czy ci się nie podoba, gdy do twych uszu wiatr słabo donosi odgłos pędzącego pociągu?

— Owszem... Jakież ty jednak masz gorące ręce, Basiu! To dlatego, że się przejmujesz... Co mamy dziś na kolację?

— Chłodnik i kurczaka... Kurczak dla nas dwojga wystarczy. Dla ciebie są jeszcze konserwy i sardynki.

Księżyc, jak gdyby tabak: zażył, schował się za obłokiem. Szczęście ludzi przypominało mu o jego samotności, samotnym łożu, za lasami i dolinami...

— Pociąg jedzie! — powiedziała Basia. — Jak przyjemnie!

W oddali ukazały się trzy ogniste ślepia. Na peron wyszedł naczelnik stacyjki kolejowej. Na torze zamigotały tu i tam światełka sygnałowe.

— Odprowadzimy pociąg i pójdziemy do domu — powiedział Olek i ziewnął. — Dobrze nam jest we dwoje, Basiu, tak dobrze, że wprost trudno uwierzyć!

Ciemne straszydło przyczołgało się do peronu i zatrzymało się. W na pół oświetlonych okienkach wagonów zarysowały się zaspane twarze, kapelusze, ramiona...

— Ach! Ach! — rozległo się z jednego wagonu. — Basia z mężem wyszli na nasze spotkanie! Oto oni! Basieńko! Basiuniu! Ach!

Z wagonu wyskoczyły dwie dziewczynki i zawisły na szyi Basi. Po nich ukazała się tęga starsza pani i wysoki chudy pan z siwymi bokobrodami, potem dwaj gimnaziści objuczeni bagażem, po gimnazistach guwernantka, po guwernantce babunia.

— A oto i my jesteśmy, oto jesteśmy, przyjacielu kochany! — zaczął pan z bokobrodami, ściskając Olkowi rękę. — Naczekałaś się pewnie! Chybaś beształ w duchu wuja za to, że nie przyjeżdża! Kolka, Kostek, Nina, Fifa... dzieci! Ucałujcie kuzyna Olka! Wszyscy do ciebie, całą rodziną i na jakie trzy, cztery dni! Mam nadzieję, że nie będziemy was krępować? Proszę cię, bez ceregieli!

Gdy małżonkowie ujrzeli wuja z rodziną, ogarnęło ich przerażenie. Póki wuj mówił i całował się, w wyobraźni Olka przemknął taki obrazek: on z żoną oddają gościom swoje dwa pokoje, poduszki, kołdry. Konserwy, sardynki i chłodnik zostają zjedzone w oka mgnieniu, kuzynkowie zrywają kwiaty, rozlewają atrament, wrzeszczą, ciotunia całymi dniami rozprawia o swojej chorobie (soliter i bóle pod łopatką) i o tym, że jest z domu baronówną von Finfich...

I Olek już z nienawiścią spoglądał na swoją młodą żonę i szeptał jej:

— To do ciebie przyjechali... Niech ich licho porwie!

— Nie, do ciebie! — odpowiedziała Basia, blada, też z nienawiścią i złością. — To są twoi krewni, nie moi!

I zwracając się ku gościom, rzekła z uprzejmym uśmiechem:

— Witamy! Prosimy bardzo!

Zza obłoków wypłynął księżyc. Zdawało się, że teraz się uśmiecha, zdawało się, że jest mu przyjemnie, iż nie ma krewnych.

A Olek odwrócił się, by ukryć przed gośćmi swą zagniewaną, zrozpaczoną twarz i powiedział, starając się nadać swemu głosowi radosny, dobroduszny ton:

— Witamy! Witamy! Prosimy bardzo, kochani goście!...

Tłum. Jerzy Głuski

Z KUCHNI

MIZERIA NA ZIMĘ

Obrane ogórki pokrajać niezbyt drobno i włożyć od razu do słoja nie bardzo upychając, aby nie puściły soku. Następnie zalać je octem bezbarwnym, rozcieńczonym do połowy wodą i nagrzewać przez 25 minut przy temperaturze 80 st. C. Ogórki do wekowania najlepiej zrywać w dni chłodne, gdyż nagrzane słońcem zaraz po zerwaniu więdną i nie nadają się do użycia.

Ogórki wekowane przyrządza się w następujący sposób: po wyjęciu ze słoja wkłada się je na sito, a gdy ociekną z octu — soli się.

Lekcja samoczesania

— Zobaczysz, że można się tego nauczyć — powiedziała Zosia. — Nie święci garnki lepią.

— Garnki, zgoda — powiedziała Janka. — Ale fryzury? Do tego trzeba fachowca. Czy nie uważasz, że zawsze lepiej skorzystać z usługi fachowej, niż samemu knocić po amatorsku?

— Uważam że lepiej — powiedziała Zosia. — Ale nie zawsze jest to możliwe. Na przykład: masz czas na uczesanie się dopiero wieczorem, kiedy fryzjernie są już zamknięte. A nazajutrz są proszone imieniny. Co wtedy robisz?

— Nie zdejmuję na imieninach kapelusza — powiedziała Janka.

— Czy nie lepiej spróbować samej się uczesać? Pokażę ci, jak to zrobić. Uwaga, zaczynamy!

1. Po myciu płóczesz włosy w letniej wodzie z octem, by były podatne.

2. Suszysz je. Najlepiej: na słońcu i na wietrze...

— Pamiętaj, że to wieczór — zauważyła Janka.

— No więc nie na słońcu, tylko za pomocą suszki. Albo w ogrzanym (czystym!) ręczniku. Czeszesz włosy grzebieniem, by schły szybciej.

3. Zaczynasz układanie gdy włosy są już suche, ale jeszcze wilgotne...

— Jak? — spytała Janka.

— Mówię: gdy są suche, ale wilgotne. To się wyczuwa. Układanie zaczynasz od zrobienia równego przedziału.

4. Rozdzielasz włosy na małe kosmyki, każdy z nich zwijasz w loczek i przytwierdzasz za pomocą dwóch szpileczek.

5. Loczki idą szeregami. Zaczynając od góry, ułożysz nad uszami dwa takie szeregi loczków, obiegające głowę dookoła. Krótkie włosy za uszami również zwiniesz w loczki. Dłuższe włosy z tyłu nawiniesz na papiloty.

6. Zawijasz głowę w siateczkę, lub wualeczkę (od biedy możesz się w niej pokazać rodzinie przy kolacji) i pozwalasz „dojrzewać" fryzurze. Rano wyjmiesz szpilki, po czym włosy rozczeszesz, wyszczotkujesz i ułożysz.

— Wydaje mi się — powiedziała Janka — że to jednak bardzo trudno robić sobie takie prawdziwe fryzjerskie loczki. Szczególnie z tyłu.

— Łatwiej układać drugiej osobie. Toteż z początku będziemy układać sobie nawzajem: ty mnie, a ja tobie. W ten sposób będziemy się uczyć.

— Dobrze! — zawołała Janka.

— A jak tylko jedna z nas się wprawi, to już stale potem będziesz mi robić fryzurę.

DLA DZIECI

Na nadchodzącą ZIMĘ

1. Palto na watolinie z kapturkiem, przyszytym w miejscu kołnierza dla dziewczynki od 2 — 4 lat. Lekko rozkloszowane z kontrafałdą z tyłu. Rękaw raglanowy, kieszonki fantazyjne. Zapięcie na pięć guzików.

Kapturek podszyty jasną wełną (może być futerkiem).

2. Paltko zimowe na watolinie z kołnierzykiem pokrytym futrem, dla dziewczynki od 11 — 13 lat. Rękaw wszyty w mankiet. Dwie nakładane kieszenie, zapięcie kryte. Paltko może być noszone z z paskiem lub bez paska.

3. Paltko zimowe dla dziewczynki od 3 — 5 lat z prostym karczkiem przez tył i przód. Dół lekko rozkloszowany. Mały futrzany kołnierzyk oraz klapki (futrzane) imitujące kieszonki.

4. Paltko zimowe dla chłopca od 5 — 7 lat z grubej wełny w kratkę, o prostej linii pleców. Mały kołnierzyk zapięty pod szyją. Kieszenie wpuszczane, wykończone prostą patką.

5. Paltko zimowe na watolinie dla chłopca od 8 — 10 lat. Przez środek pleców fałda, częściowo zastebnowana. Rękawy raglanowe, zapięcie kryte, kieszenie przecięte skośnie, zasuwane na zamek błyskawiczny.

6. Paltko na watolinie, z wełny tkanej w jodełkę, dla dziewczynki od 8 — 12 lat. Tył lekko rozkloszowany, rękawy raglanowe, duże nakładane kieszenie zapięte na guziki.

Jak należy dbać o zdrowie dziecka w wieku przedszkolnym

W wieku przedszkolnym (od 3 do 7 lat) dziecko bardzo szybko rośnie. W tym okresie życia nieodpowiednie odżywianie, brak witamin, wapna i fosforu, słońca i swobody ruchu spowodować może powstanie ciężkich zmian krzywiczych, albo dalszy rozwój już przedtem istniejącej krzywicy. Dziecku trzeba dać możność ruchu. Odpowiednio przez dorosłych kierowana zabawa lub ta, którą dziecko samo sobie wymyśli, stanowi celowe zaspokojenie potrzeby ruchu u dziecka. Długotrwały spacer z dorosłym jest dla dziecka męczący, nuży je poza tym jednostajnością.

Zabawy ruchowe odbywać się winny w miarę możności na powietrzu. Dziecko w wieku przedszkolnym przebywać może na powietrzu w dni nawet bardzo mroźne, gdy temperatura dochodzi do — 10 stopni, jeżeli jest sucha i słoneczna pogoda. W lecie dziecko nie powinno przebywać zbyt dużo na słońcu ani w kąpieli. W dni upalne dziecko winno bawić się tylko w opalaczu. Zanim jednak skóra odpowiednio opali się, trzeba dziecko stopniowo przyzwyczajać do przebywania na słońcu, w przeciwnym wypadku energiczne działanie promieni słonecznych okazać się może szkodliwe. Małe dziecko kąpie się w rzece lub morzu (nigdy w stawie) w dni ciepłe, słoneczne. Bardzo wątłe dzieci nie powinny korzystać z kąpieli.

W zimie dziecko winno być ubrane odpowiednio do temperatury powietrza. Należy je ubierać tak, aby nie ziębło, ale również, aby nie przegrzewało się. Często rodzice w obawie przed przeziębieniem nakładają na dziecko zbyt dużo koszul, sweterków, staników. Dziecko wtedy nie może swobodnie poruszać się, poci się, przegrzewa i w rezultacie przeziębia.

Dziecko w wieku przedszkolnym winno spać od 10 do 12 godzin na dobę.

Dziecko w wieku od 3 do 7 lat otrzymuje 4—5 posiłków dziennie. W skład posiłków wchodzą potrawy mączne, jarzyny, owoce, mleko (około pół litra), ser, twaróg, mięso lub ryba, jajko, niewiele tłuszczu (najlepiej masło), miód itp.

Dziecko w tym okresie życia nie zawsze ma dobry apetyt, najmniej chętnie zwykle spożywa jarzyny. Żeby dziecko jadło chęt nie musimy karmić je:

1) *o stałej porze;*

2) *między godzinami posiłków nie dawać dziecku nic do jedzenia;*

3) *o ile dziecko nie chce jeść, nie zmuszać go;*

4) *nie należy z jedzenia robić ceremoniału, krzyczeć na dziecko itp.;*

5) *nie trzeba dziecku zbyt dużo nakładać na talerz;*

6) *potrawy powinny być urozmaicone, smaczne i estetycznie podane;*

7) *dziecko może jadać wtedy z dorosłymi, gdy otrzymuje te same potrawy.*

W okresie przedszkolnym dziecko winno przyzwyczajać się do utrzymywania czystości i do porządku, a więc do mycia rąk przed i po jedzeniu, do mycia zębów, wycierania nosa, do utrzymywania w porządku zabawek, ubierania się itd.

Nie wolno hamować zabaw dzieci obawą przed zabrudzeniem ubrania. Dziecko winno być tak ubrane, aby mogło bawić się swobodnie.

Choroby zakaźne stanowią większość chorób, na które zapadają dzieci w wieku przedszkolnym.

Brońmy dzieci przed tymi chorobami w sposób następujący:

1) *przez stosowanie obowiązujących szczepień ochronnych;*

2) *przez unikanie stykania się dziecka z chorymi (dorosłymi, czy dziećmi). Nie wolno dopuszczać do własnego chorego dziecka innych zdrowych dzieci;*

3) *jeżeli dziecko jest „niewyraźne", lepiej zatrzymać je 1—2 dni w domu, niż pozwolić na stykanie się z innymi dziećmi, ponieważ ten okres „niewyraźny" może poprzedzać chorobę zakaźną;*

4) *utrzymanie dziecka w czystości.*

Dr. Wł. Kwaśniewska

PIOSENKA

(Opowiadanie japońskie)

Zamieszczone przez nas opowiadanie jest jednym z najwybitniejszych utworów postępowej powojennej literatury japońskiej. Autor jego — Takakura Teru (ur. 1891 r.) należy do starszego pokolenia japońskich pisarzy demokratycznych. Za swą działalność społeczną i pisarską był niejednokrotnie prześladowany i aresztowany. Jego opowiadania i powieści, ukazujące życie ludu japońskiego, cieszą się dużą popularnością wśród szerokich mas czytelników japońskich.

Kiedy Tora-san zjawił się w naszym domu, ja miałam dziewiętnaście lat, a on dwadzieścia jeden. Nazywał się Torao-Tygrys, ale z usposobienia był spokojny i nieśmiały jak kot.

Nasza rodzina była uboga, ale Tora-san też pochodził z takich samych jak my chłopów, którzy mają wszystkiego pięć tan ziemi. Nasza rodzina była jednak nieliczna: ojciec, matka i ja — razem trzy osoby, a Tora-san miał braci, był trzecim z kolei synem i dlatego chcąc nie chcąc musiał albo iść na zięcia do obcego domu, albo szukać pracy w mieście. Ale w tamtych czasach wszędzie był taki sam zastój jak teraz, w fabrykach zwalniano robotników i znaleźć miejsce było prawie niesposób.

Mimo wszystko nie chciało się wierzyć, by ktoś poszedł na zięcia do takiej rodziny jak nasza. Przecież nawet okolice, w których mieszkamy, nie są ładne: naokoło wysokie góry, po środku dolina, w dolinie wartka rzeka, a po obu stronach rzeki — porozrzucane tu i tam chłopskie poletka. Do miasta mamy dwa i pół ri. Od wiosny do jesieni jeden raz dziennie chodzi do miasta autobus, ale zimą wiatr nawiewa takie zaspy śnieżne, że komunikacja całkiem ustaje. Utrzymać się z pięciu tan ziemi, zwłaszcza tak wyjałowionej jak nasza, nie można w żaden sposób, dlatego też, aby jakoś przetrwać we trójkę, wypalaliśmy węgiel drzewny, chodziliśmy na dniówkę i wyplatali koszyki z młodego bambusu.

I oto, dzięki dziwnemu kaprysowi losu, pewnego dnia w naszym domu zjawił się zięć — Tora-san.

W tamtych czasach ceny na kokony, na węgiel drzewny i na warzywa, jednym słowem — na wszystko, co chłop może sprzedać, bardzo spadły, tylko ceny na krowy i świnie poszły w górę. Chłopi, posiadający krowy i świnie, dobrze zarabiali na sprzedaży przychówku. Mój ojciec żył tylko jedną myślą: jakby tu dorobić się świni. Nie Nie mieliśmy jednak najmniejszej możności kupna.

Do naszej wsi zaglądał czasami niejaki Chemekin, rodem z tego samego okręgu; jego wieś leżała w dolnym biegu rzeki, cztery ri od miasta. Handlował przeważnie końmi, ale czasami także skupował kokony i bambusowe koszyki, a nawet zajmował się sprzedażą prosiąt. Jak z tego widać — był to majster do wszystkiego.

Potrafił wyprowadzić w pole nawet starego jednookiego Macuche, znanego ze swej przebiegłości i skąpstwa. Macuche zamienił kiedyś swego starego konia na nowego, dopłacając Chemekinowi przeszło sto dwadzieścia jen. Sto dwadzieścia jen było wtedy dla chłopca całym majątkiem. Macuche chwalił się wszystkim: „Widzicie, jakiego konika wytrzasnąłem". Aż tu raptem, ni z tego ni z owego, nowy koń zaczął chromać. A póki stary gubił się w domysłach, jaka może być przyczyna — koń tak zakulał, że nie mógł nawet uciągnąć wozu. Macuche rozgniewał się nie na żarty. Rozwścieczony pobiegł z awanturą do Chemekina. A ten powiada: „Jakżeś, staruszku, konia doglądał? Sam go doprowadziłeś do kalectwa, teraz na mnie nie narzekaj". Na tym się skończyło. Ludzie opowiadali, iż Chemekin zna takie zaklęcia, że nawet chromy koń przestaje na pół miesiąca kuleć.

Właśnie ten sam Chemekin skupując koszyki przyszedł pewnego razu do nas i jakby mimochodem zaczął rozmawiać z ojcem o Tora-san.

— W sąsiedniej wsi jest chłopak. Nadałby ci się na zięcia. Taki spokojny, pracowity. Akurat dla twojej Ito...

— A nie kulawy przypadkiem? Wszyscy wiedzą, że lubisz kuternogami handlować...

— Wcale nie kulawy. I wiesz co, mają w domu maciorę... Może nawet przyniósłby ci prosiaczka...

Chemekin nieraz płótł niestworzone rzeczy — kto by mu tam wierzył... Nadzieja zdobycia prosiaka była jednak tak kusząca, że ojciec wybrał się do sąsiedniej wsi i zaczął o wszystko rozpytywać. Ku jego zdziwieniu okazało się, że sprawy rzeczywiście tak się mają, jak opowiadał Chemekin.

(Ciąg dalszy nastąpi)

B.D.I.C

ECHA SPORTOWE

W rozgrywkach eliminacyjnych o puchar świata

Czy Francja pokona Irlandię Południowa?

DZISIAJ na boisku Dalymount Park w Dublinie rozegra się w obecności ponad 45.000 widzów eliminacyjny mecz piłkarski o puchar świata pomiędzy jedenastką reprezentacyjną Francji a Irlandii Południowej.

Francja, która z łatwością pokonała dwa tygodnie temu Luksemburg napotka dzisiaj po południu w Dublinie na silną drużynę, która zapewnie będzie chciała wszelkimi sposobami odnieść wspaniałe zwycięstwo jej kosztem. Należy wziąć pod uwagę, iż drużyna Irlandii Południowej, która w ub. roku zremisowała z Francją w Dublinie (1:1) jest w obecnym sezonie o wiele groźniejszą. Świadczy o tym jej wspaniałe zwycięstwo uzyskane w marcu b.r. nad drużyną austriacką, uchodzącą bodaj za najlepszy zespół w Europie (4:0). Zwycięstwo to dodało drużynie Irlandii Południowej otuchy i wiarę w nowy sukces. Należy więc zatem spodziewać się, iż walka będzie zażarta do ostatniej chwili. Wiemy doskonale, że drużyna francuska wyda również wszystko z siebie celem uzyskania choćby jednego punktu. Najgroźniejszym graczem dla Francji będzie środkowy napastnik Eglington, uważany za najlepszego dotąd w dziejach piłkarstwa Irlandii Południowej gracza. Eglington bowiem przeprowadza szybkie kontrataki, które kończą się po największej części sukcesami. Drugim groźnym graczem dla Francji będzie prawoskrzydłowy Walsh, który podczas każdego przebiegu spotkań o mistrzostwo Wielkiej Brytanii uzyskał dotąd dla swych barw choć jedną bramkę. Słabościami Irlandii Południowej będzie lewe skrzydło oraz obrona.

Zespół Francji jest natomiast doskonale zgrany i tak obrona jak i linia napastnicza okażą się Irlandczykom niebezpieczne.

Skład drużyny francuskiej przedstawia się następująco:

Bramkarz: Vignal; obrona: Gianessi, Jonquet, Marche, Penverne, Marcel linia napastnicza: Ujlaki, Głowacki, Kopaczewski, Flamion, Piantoni.

Z meczu Warszawa - Triana : 2 - 1

Wyrobek nie chwycił piłki, ale i Lacia jej nie dosięgnie. Nr. 3 to Szczurek.

Mistrzostwo II Ligi

Racing oraz Lyon powinne wzmocnic swe pozycje

Dzisiaj rozegra się dziewiąte z kolei spotkanie o mistrzostwo piłkarskie II ligi. Racing który obecnie zajmuje miejsce lidera, będzie gościł drużynę Nantes, czwartą w klasyfikacji ogólnej. Pomimo nieobecności Vignala ostateczne zwycięstwo powinna odnieść drużyna Racingu, w której skład wchodzą doskonali gracze.

Drugi lider Lyon, który również będzie grał „at home" spotka się z drużyną Perpignan, piąta w klasyfikacji ogólnej. Walka będzie więc zalidera, będzie gościł drużynę bądź wypadku przewidzieć zwycięstwo gospodarzy.

R.C. Paris — Nantes
Lyon — Perpignan
Cannes — Troyes
Rouen — Rennes
Montpellier — Sedan
Aix — Valenciennes
Angers — Besancon
Ales — Toulon
Beziers — C.A. Paris

Mecz Red Star — Genoble odbył się wczoraj.

Ze swiata sportowego

W Rumunii rozegrano tradycyjny 6-etapowy wyścig kolarski — „Cursa Victoriei" o długości 875 km., który zgromadził na starcie 45 najlepszych zawodników kraju. W konkurencji indywidualnej zwyciężył znany z udziału w Wyścigu Pokoju, Constantin San dru — w czasie 22:03,05 godz. przed młodym, mało znanym dotychczas kolarzem, D. Tupą.

∴

W redakcji „Sowieckiego Sportu" odbyła się konferencja prasowa z udziałem najwybitniejszych dziennikarzy sportowych Włoch, którzy przybyli do ZSRR na zaproszenie Wszechzwiązkowego Urzędu KF przy Ministerstwie Zdrowia. Dziennikarze włoscy zapoznali się z życiem i pracą radzieckich organizacji sportowych, zwiedzali obiekty i urządzenia sportowe oraz byli obecni na odbywających się w tym czasie w Moskwie i Leningradzie większych imprezach. W czasie konferencji w redakcji „Sowieckiego Sportu" wypowiadali oni swoje opinie i wrażenia z pobytu w ZSRR, przy czym wszyscy bez wyjątku mieli najwyższe uznanie dla warunków, w jakich pracują organizacje i sportowcy radzieccy. Redaktor naczelny pisma „Stadio" — Bardelli stwierdził, że jest zachwycony organizacją kf i sportu w ZSRR, pomocą i opieką jakiej na każdym niemal kroku udziela mu państwo, wspaniałymi stadionami, halami sportowymi, basenami pływackimi itd. Powiedział on m. in., że wszystkie sukcesy, jakie odnieśli ostatnio reprezentanci ZSRR są obecnie dla niego w pełni zrozumiałe i oczywiste. Bardelli wyrażał się szczególnie entuzjastycznie o obiektach sportowych Leningradu i oświadczył, że żadne z miast, które przeprowadzało dotąd igrzyska olimpijskie nie ma takich urządzeń jak Leningrad. Wszyscy dziennikarze włoscy mówili że zainteresowanie sportem radzieckim we Włoszech jest olbrzymie i że pragnieniem włoskich klubów jest nawiązanie jak najbardziej ożywionych kontaktów z drużynami Związku Radzieckiego.

ZE ŚWIATa sportowego

Piłkarskie spotkania F. S. G. T.

MISTRZOSTWO HONNEUR NORD

Lens — Sallaumines
Montigny — Varvin
Lievin — Rouvroy
Avion — Libercourt
Calonne — Drocourt

MISTRZOSTWO HONNEUR SUD

Carvin St-Jean-Carvin
Sallaumines — Auchel
Mericourt — Bruay
Ostricourt — La Clarence
Libercourt — Houdain

MISTRZOSTWO PROMOTION NORD

Sallaumines II — Ostricourt
Mericourt — Rouvroy
Billy — Montigny
Drocourt — Avion
Lens — Sallaumines (godzina 13,15)

PROMOTION SUD

Auchy — Noeux
Houdain — Calonne
Bruay — Barlin
Maisnil — Bethune

MISTRZOSTWO JUNIORÓW

Auchel — Houdain
Audry — Marles
Sallaumines II — Drocourt
Avion — Libercourt
Lens — Sallaumines

MISTRZOSTWO KADETÓW

Corvin St. Jean — LibercourtII
Ostricourt — Hersin
Libercourt — Auchel
Lens — Sallaumines

MISTRZOSTWO MINIMÓW

Marles — Calonne
Houdain — Haillicourt
Bruay — Barlin

ANQUETIL WYCOFAŁ SIĘ Z WYŚCIGU PARYŻ — TOURS

Jak wiadomo wszystkim czytelnikom w dniu dzisiejszym odbędzie się wyścig kolarski na trasie Paryż — Tours. Z wyścigu tego wycofał się zwycięzca bieżącego „Grand Prix des Nations", skarżąc się na osłabienie 19-letni Jacques Anquetil. Przypominamy, iż w wyścigu tym bierze udział siedmiu kolarzy pochodzenia polskiego: **Bober, Wisiński, Cieliczka, Stabliński, Benowski, Sitek, Kosek.**

ŁAWNICZAK POKONAŁ AUBIGNAT

W ub. czwartek na ringu sali Wagram pięściarz pochodzenia polskiego Ławniczak pobił przez wstrzymanie walki przez sędziego w 6 rundzie Aubignat. W czasie tego samego spotkania Sobalak pokonał Pezzuto przez wstrzymanie walki przez sędziego również w 6 rundzie.

„Clou" tego wieczoru był mecz pomiędzy Francuzami Milazzo a Ballarin. Ostateczne zwycięstwo przypadło Milazzo na punkty.

SPORTOWE IGRASZKI WATYKANU

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że nienawiść do wszystkiego, co postępowe i światłe, towarzyszyła zawsze polityce Watykanu. Nienawiść ta specjalnie wzrosła teraz, kiedy Watykan stał się czynnym i posłusznym narzędziem Wall-Streetu.

80 proc. dochodów Watykanu pochodzi z Ameryki i Kanady.

Kardynał Archibald Spelman w Watykanie jest najbliższym doradcą papieża Piusa XII. Watykan współdziała na wszystkie sposoby z amerykańskimi imperialistami w przygotowaniach do nowej wojny. Teatr, kino, radio — dawno już są wykorzystywane w tym celu.

Watykan usiłuje wszelkimi sposobami wykorzystać tak że i sport, jako środek przy-gotowania mięsa armatniego dla propagandy demoralizujących „idei", dla odciągnięcia ludzi pracy od walki o wolność i pokój.

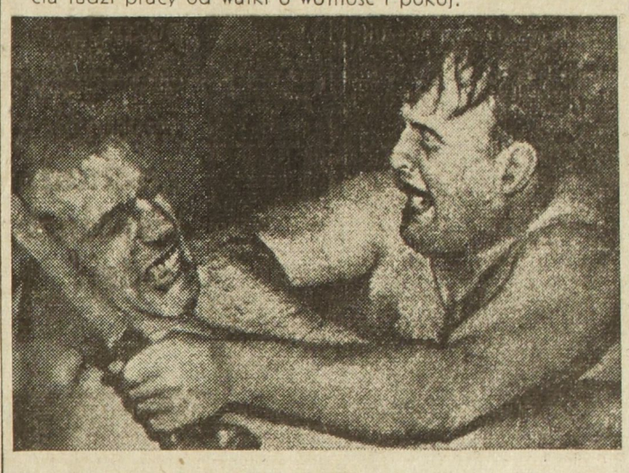

Popisowy numer amerykańskich organizatorów sportu

...Wyobraźcie sobie, że jesteście w „wiszących ogrodach" Watykanu. Boisko koszykówki. Hałas. Krzyk...

— Podaj tu, do licha!

— Idź do diabła, sam wiem.

— Mówiłem przecież, że bez ciebie zabiorą, co dali...

PIŁKA NOŻNA CIESZY SIĘ U OJCASZKÓW WIELKIM POWODZENIEM

O co chodzi? — zapytacie. A o nic. To kolejny mecz między drużyną zakonu franciszkanów a drużyną innego bractwa. Rozgorączkowani młodzianie w brązowych i niebieskich sutannach ze zgoła świeckim wyrazem twarzy i więcej niż świeckimi wyrażeniami na ustach, miotają się po boisku. Codziennie odbywają się w Watykanie rozgrywki. Uczestniczy w nich 5 drużyn, reprezentujących 5 klubów. Oto na przykład drużyna klubu „Virtus". W skład tej drużyny wchodzą pracownicy kancelarii papieskiej. A oto „Fides" składająca się z przedstawicieli mężnej gwardii papieskiej...

Gracze wykłócają się, starają się pobić jeden drugiego, albo oszukać. Słowem wprowadzić w życie lekcje wykładane im przez władców Watykanu.

SAM PAPIEŻ LUBI SPORT

Według oświadczenia gazety „L'Equipe" sam papież zna i lubi sport i w swoim czasie uprawiał pływanie, wioślarstwo i jazdę konną. Nawet teraz w chwilach wolnych od zajęć papież Pius XII jak widać... nie zapomina o sporcie. Niektórzy przedstawiciele kościoła protestanckiego również idą na pasku papieża. W Finlandii np. odbyła się specjalna konferencja przedstawicieli „sportu kościelnego". Wśród szeregu referatów był też referat doktora nauk teologicznych na temat: „czego oczekuje kościół od sportu".

Więc czegóż on oczekuje? A oto czego: w długim szeregu punktów pod numerem „jeden" czytamy: „Sportowiec winien zajmować się sportem tylko dla sportu". Sportowcy nie powinni interesować się polityką ani zagraniczną, ani tym bardziej (!) wewnętrzną, nie powinni interesować się też stosunkami ekonomicznymi, w których żyją, słowem, prócz sportu, o niczym innym myśleć nie powinni.

O wszystkim pozostałym będą myśleli ci, którzy są do tego powołani, np... Pius XII. A on już będzie myślał, co robić ze sportem i do jakiej służby go wprzęgnąć.

(Dokończenie nastąpi)

Polscy motocykliści zdobywają 6 złotych medali na Międzynarodowej Sześciodniówce

Zakończona 20 września b.r. w Gottwaldowie międzynarodowa „Sześciodniówka" motocyklowa przyniosła piękny sukces zawodnikom polskim. W konkurencji o „Srebrną Wazę" zespół Polski w składzie: Żurawiecki, Kwiatkowski, Markowski zajął drugie miejsce za CSR, wyprzedzając Anglię, Holandię i Szwecję. Wszystkie te zespoły ukończyły jazdę bez punktów karnych, a o kolejności zadecydowała godzinna próba szybkości, rozegrana na zakończenie imprezy.

Oprócz Żurawskiego, Markowskiego i Kwiatkowskiego złote medale zdobyli również, jadący w konkurencji klubowej Paluch, Kanas i Jakubowski. Brązowe medale uzyskali Kupczyk i Szarle. Tak więc na 12 motocyklistów polskich 6 zdobyło złote medale co jest wielkim sukcesem reprezentantów Polski.

W konkurencji o Nagrodę Międzynarodową zwyciężyła Anglia 0 pkt. karnych przed CSR — 1 pkt. k., Niemcami zach. — 460 pkt. k., Szwecją — 766 pkt. k. i Węgrami — 1643 pkt. karne.

Punktacja drużyn w Nagrodzie o Srebrną Wazę po próbie szybkości jest następująca: 1) CSR — 1650 pkt., 2) Polska — 1372 pkt., 3) Anglia A — 771 pkt., 4) Holandia B — 3 pkt. k., 5) Szwecja — 10 pkt. k. (Holandia i Szwecja zdobyły punkty karne w próbie szybkości).

Trzy polskie asy — Andrzej Kwiatkowski (CWKS), Włodzimierz Markowski (Budowlani Warszawa) i Roman Żurawiecki (Budowlani Gliwice).

Pomimo spotkania Irlandia Polud. — Francja trzy mecze odbędą się w I-szej lidze

Pomimo międzypaństwowego spotkania Irlandia Południowa — Francja, Francuska Federacja Piłki Nożnej zezwoliła sześciu drużynom stoczyć mecz, który normalnie miałby się odbyć we czwartek 8 b.m. Drużyny te bowiem nie posiadają żadnego gracza biorącego udział w międzypaństwowym meczu Irlandia — Francja. Odbędą się więc następujące spotkania: Lille — Sete, Toulouse — Stade oraz Le Havre — Strasbourg. Mecze te odbędą się na boisku drużyny pierwszej wymienionej.

∴

Po swej niedzielnej klęsce „at home" z Bordeaux, drużyna Sete zajmująca obecnie ostatnie miejsce w klasyfikacji ogólnej rozegra dzisiaj mecz na boisku w Lille z drużyną północną. Należy więc spodziewać się, iż drużyna północna, w której skład wstąpił ponownie Baratte zdobędzie dla swych barw dwa drogocenne punkty.

Ciekawsze zapewnie będzie spotkanie Toulouse — Stade. Obie drużyny w ub. niedzielę na wyjeździe uzyskały dla swych barw wynik remisowy przed takimi drużynami jak le Havre oraz Nice. Toulouse grający jednak „at home" po zażartej walce może wyjść zwycięsko z walki.

Po swym wspaniałym zwycięstwie nad Monaco w ub. niedzielę (3:0) Strasbourg wyjedzie do Hawru. Będzie on miał tutaj trudny orzech do zgryzienia jeżeli będzie chciał zdobyć choć jeden punkt. Spotka się on bowiem z drużyną, która wszystko uczyni, celem przybliżenia się do czołówki.

10 NAJLEPSZYCH TEGOROCZNYCH WYNIKÓW EUROPEJSKICH W RZUCIE OSZCZEPEM

1.	Hyytianen (Finl.)	77,23
2.	Kuzniecew (ZSRR)	76,59
3.	Nikkinen (Finlandia)	75,17
4.	Vesterinen (Finl.)	71,23
5.	Cybulenko (ZSRR)	73,47
6.	Kauhanen (Finl.)	72,47
7.	Sidlo (Polska)	71,40
8.	Ojamo (Finlandia)	71,29
9.	Roberg (Norwegia	71,25
10.	Bengtsson (Szwecja)	71,11

HISTORIA REKORDU POLSKI W RZUCIE MŁOTEM

Znajdowski	22,15	1923
Szydłowski	22,29	1923
Cejzik	29,35	1924
Cejzik	30,27	1924
Cejzik	30,92	1925
Cejzik	33,80	1926
Cejzik	34,20	1927
Więckowski	35,13	1929
Więckowski	37,20	1930
Więckowski	38,61	1932
Więckowski	39,49	1933
Więckowski	40,85	1934
Więckowski	41,85	1935
Węglarczyk	44,05	1936
Węglarczyk	46,74	1937
Węglarczyk	48,93	1938
Węglarczyk	50,48	1938
Kordas	52,19	1939
Masłowski	53,03	1951
Masłowski	55,30	1952
Harmata	55,83	1953

W robotniczym kole sportowym w Związku Radzieckim

WZOROWO pracuje koło sportowe zrzeszenia „Lokomotiw" przy Fabryce Budowy Maszyn w Kaludze. Sportowcy koła doskonale przygotowali się do sezonu letniego. Odnowili oni bieżnię na stadionie, odrestaurowali trybuny, zbudowali tor przeszkód. Wyremontowali też boiska, należące do poszczególnych oddziałów fabryki. Te właśnie przygotowania pozwoliły na wyjątkowo wczesne otwarcie letniego sezonu sportowego. Już 19 kwietnia odbyły się spotkania w siatkówce o puchar zakładów; w zawodach wzięło udział 8 reprezentacji poszczególnych oddziałów fabrycznych. Od wczesnej wiosny rada koła rozpoczęła przygotowania do akcji zdobywania odznaki GTO. Pierwszy zdobył tę odznakę najlepszy tokarz zakładów, M. Gołyszew. We wszystkich oddziałach zakładów pojawiły się „błyskawice", wzywające młodzież do pójścia w ślady Gołyszewa. Wywiązało się współzawodnictwo pomiędzy oddziałami w zdobywaniu odznaki GTO.

Ogromną popularnością cieszy się sport w tych zakładach. Dla robotników uprawianie sportu stało się tak samo niezbędne jak przeczytanie książki, pójście do kina czy do teatru. Kapitan najlepszej drużyny siatkówki, szlifierz Iwan Borkow ma 39 lat. Mimo to jest on jednym z najaktywniejszych sportowców, a jednocześnie jednym z najlepszych stachanowców. Na poczet czwartego roku piątej pięciolatki pracuje już obecnie ślusarz N. Gorelow — jeden z najlepszych sportowców, dwukrotny mistrz obwodu kaluskiego w podnoszeniu ciężarów. Zupełnie niedawno do sekcji boksu, którą kieruje Wiktor Goriunow, wstąpił modelarz G. Żubrin. Od razu rozpoczął on treningi. Dzisiaj Żubrin jest nie tylko jednym z najlepszych bokserów obwodu ale też i doskonałym instruktorem sportowym. Do sekcji bokserskiej należy 20 młodych robotników. Niektórzy z nich, jak Andrejew, Łogunow, Dmitrijew, Jagodnikow i inni biorą stale udział w miejskich i obwodowych mistrzostwach pięciolatki. Sześciu z nich zdobyło tytuły mistrzów obwodowych w boksie.

W zakładowym kole sportowym istnieje 15 sekcji sportowych, zrzeszających ponad 700 członków. Jest to w znacznym stopniu zasługą rady koła, w skład której wchodzi 9 osób. Każdy członek rady jest odpowiedzialny za jeden z oddziałów pracy. I tak np. organizacją zawodów pomiędzy oddziałami fabrycznymi zajmuje się robotnica R. Burcewa, wszechstronny sportowiec tokarz Szczepow odpowiada za sekcję koszykówki i siatkówki, technik W. Namiestnikow kieruje pracą sekcji szachowej itd. Członkowie rady współpracują ściśle z organizacjami sportowymi w poszczególnych oddziałach fabryki, pomagając w opracowywaniu planów pracy, w przygotowaniu robotników do zdobycia odznaki GTO, w zestawianiu harmonogramy treningów i zawodów.

Jednak sami tylko członkowie rady nie mogą podołać stale zwiększającej się pracy Dlatego też rada opiera się na zwartym koleżeńskim aktywie W zakładach pracuje grupa 30 instruktorów. W każdym oddziale działają prócz tego specjalni organizatorzy sportowi. Aby pomóc aktywowi w podnoszeniu kwalifikacji sportowych, rada koła prowadzi specjalne kursy i seminaria. Kolektyw ma w swoim gronie 12 sędziów sportowych, którzy także pomagają w pracy wychowawczej wśród młodych sportowców.

Z praktyki wiadomo, że początkującego sportowca bardzo łatwo jest zrazić do treningów. Najmniejsza nieuwaga trenera, porażka w zawodach, brak koleżeńskiej pomocy — i nowicjusz przestaje trenować, odłącza się od kolektywu. Tak było na przykład z robotnicą Klaudią Judiną. Początkowo zapowiadała się ona na doskonałą gimnastyczkę. Nie udało jej się jednak opanować kilku skomplikowanych ćwiczeń i dziewczyna od razu zniechęciła się, straciła zapał, przestała uczęszczać na treningi. Ale kolektyw nie zapomniał o niej. Członkowie rady przeprowadzili z Judiną rozmowę, przełamali jej obawę przed trudnościami — dzięki czemu wróciła do zespołu, a niedawno na obwodowych zawodach gimnastycznych zdobyła jedno z czołowych miejsc. Tak samo wrócił do drużyny siatkówki i jest teraz jednym z najlepszych zawodników J. Bielanow.

Przewodniczący rady Biessonow, instruktor Rastutajew i członkowie rady stale są obecni na treningach. Żądają oni od instruktorów i trenerów troskliwej opieki nad zawodnikami, a sami również są w stałym osobistym kontakcie z początkującymi sportowcami, wnikają w ich troski i kłopoty, starając się przyjść im z pomocą.

Piękną tradycję mają wieczory spotkań aktywnych sportowców z nowicjuszami. Na wieczorach tych młodzież zbliża się do kolektywu sportowego, zapoznaje się z jego osiągnięciami sportowymi, przygląda się pokazowym spotkaniom bokserów, gimnastyków, zapaśników, sztangistów.

Organizacja związkowa nie żałuje środków na zakup sprzętu, na inwestycje sportowe i dokłada wszelkich wysiłków, aby zawodnicy z emblematem „Lokomotiw" przynosili zaszczyt swemu zrzeszeniu, zdobywali coraz to nowe sukcesy sportowe, rozszerzali swoje szeregi, podnosili na wyższy poziom swoje kwalifikacje sportowe.

Niedawno rozpoczęto na rzece Oce budowę nowej bazy sportów wodnych, przygotowuje się łodzie, kajaki, jachty. Będą się tu odbywały zawody pływackie i wioślarskie. A dziewczęta i chłopcy z sekcji wioślarskiej zakładowego koła sportowego przygotowują się do spływu Oką do Wolgi, potem przez kanał imienia Lenina i dalej Donem do Morza Azowskiego.

MŁODZI ZAPALENI SPORTOWCY

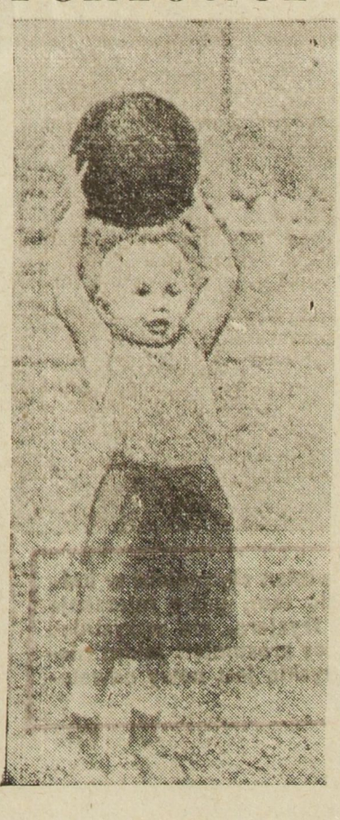

Powodzenie w sporcie możesz osiągnąć, jeśli zapalisz się do sportu od najmłodszych lat. Oto przyszły piłkarz trenuje rzuty piłką, a przyszli mistrzowie oszczepu — rzuty oszczepem.

Directeur de publication
SZYMKIEWICZ JEANNE

Travail exécuté par une équipe d'ouvriers syndiqués Imprimerie Parisienne Réunies, R. SEGUIN, Directeur général 10, rue du Fbg Montmartre, Paris 9e

JUŻ JEST ICH 100.000...

KONRAD ADENAUER,
Kanclerz:

"Przywrócenie nam utraconych prowincji poza Odrą-Nysą, oto główna przyczyna przystąpienia Niemiec Zachodnich do Wspólnoty Europejskiej."

T. BLANK, minister z Bonn:

"Dotychczas już zarejestrowano 100.000 żołnierzy do nowego Wehrmachtu."

ODPOWIEDZMY NIE! NOWEMU WEHRMACHTOWI!

JAKUB KAISER,
minister federalny:

"Bez odtworzenia bloku niemieckiego nie może powstać prawdziwa Europa"....

"Przypominam że w skład tego bloku wchodzą: Austria, część Szwajcarii, zagłębie Sarry i oczywiście Alzacja i Lotaryngia".

typu Paris-Dim...

W interesie Francji, Polski i Pokoju przeciwstawmy się ratyfikacji układów Bońskich i Paryskich!

Domagajmy się od Czterech Wielkich Mocarstw pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego!

Afisz ten wydany staraniem Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą winien się znaleźć w każdym domu polskim. Niechaj wszyscy nasi Czytelnicy, wywieszą ten afisz wszędzie tam, gdzie mieszkają Polacy. Niechaj znajdzie się on w każdej kafejce, w każdym sklepie, u każdego fryzjera, we wszystkich lokalach uczęszczanych przez naszych Rodaków. CZAS NAGLI! Należy, aby wszyscy zrozumieli jakim niebezpieczeństwem dla nas wszystkich, dla sprawy pokoju są układy bońskie i paryskie jest nowy odwetowy Wehrmacht.

ASSOCIATION DES ORIGINAIRES DE POLOGNE
POUR LE RESPECT DES FRONTIÈRES
SUR L'ODER et LA NEISSE
9, rue du Retiro, Paris 8e